Nr. 126. Lwów. — Czwartek dnia 4. Czerwca. **Rok 1885.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . . 6 „ Półrocznie . . . . . 12 „ Rocznie . . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Boże Ciało Franc. K. Jutro: Bonifacego B. | Wschód słońca g. 4 m. 8 Zachód „ g. 7 m. 47 | Długość dnia g. 15 m. 39 Przybyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Któryś Polak słusznie powiedział, że „jeśli nasi najserdeczniejsi nas gryzą, bądźcie pewni, że będzie pokój“, a dzieje już nieraz stwierdziły trafność tego zdania. Stwierdza je i dzisiejsza chwila. Ledwo minęło niebezpieczeństwo wojny z Anglją, szowiniści rosyjscy wnet przypomnieli sobie, że od dwóch miesięcy cokolwiek się zaniedbali w arcymiłem dla nich zajęciu złośliwego rzucania się na nas. Więc z podwójną gorliwością hejże odrabiać poczęli, co opuszczono. Ale do czego się przyczepić? Denuncjacje o jakichś knowaniach, intrygach jezuickich, podstępnych wydziedziczaniach Rosjan z ziemi, — wszystko to są rzeczy stare, zużyte, więc nie sprawiające wrażenia nawet na tych, którzy z góry wierzą wszystkiemu złemu, co się na nas wymyśli. Trzeba tedy było coś nowego zmyśleć, a że potrzeba jest matką wynalazków, więc w końcu, t. j. właśnie teraz, odkryto ze zgrozą, że — ktoby temu uwierzył! — intryga polsko-jezuicka jest tak ogromnie rozgałęziona, iż nawet żydzi się stali misjonarzami katolickiego Kościoła. Ten paradny pomysł wyjrzał na świat ze szpalt *Kijewlanina*, obiegł większą część moskiewskich i petersburskich dzienników i z tych wszystkich warsztatów wyszedł ostatecznie w tym kształcie: Na całej Litwie i Rusi zupełnie swobodnie rozwija się polsko-katolicka agitacja, wzniecająca w ludzie nienawiść do wszystkiego co rosyjskie, a dzieje się to bardzo prosto i otwarcie w skutek tego, że popi nigdzie nie mają znaczenia, a urzędnicy ziemscy są zupełnie zależni od księży i szlachty. Pobierają oni tak małe pensje, że muszą dbać o przychylność Polaków, przez których są wspierani, i dla tego przez palce patrzą na całą tę zbrodniczą robotę. Żydzi zaś idą ręka w rękę z Polakami i przy każdej sposobności popierają nader skutecznie rozwój idei katolickich. Zorganizowali oni tajną pocztę, która pod każdym względem może być wzorem dla oficjalnej, a służy do sekretnej komunikacji z Rzymem, zkąd ostatnie rozkazy są tej treści: nie chodzić do cerkwi, wytrwać w wierze unickiej, albowiem zbliża się chwila zmartwychwstania Polski i surowego sądu na tych, co odstąpili papieztwa. Wrzaski tedy na nas znowu zaczęły się w Rosji, a jeśli po nich przyjdą tak zwane „środki uspokajające“, to będziemy mieli wszelką pewność, że pokojowi europejskiemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

I istotnie nie grozi, — przynajmniej od strony afgańskiej. Natomiast niemało zawikłań może się wywinąć z tych zmian, których oczekują w Berlinie. Oficjalne telegramy ciągle donoszą o pomyślnym stanie zdrowia cesarza, ale otrzymujemy prywatną wiadomość, że katastrofa jest lada dzień oczekiwana i wydaje się nieuniknioną. Ks. Bismark, który w poniedziałek gotów już był do wyjazdu do Kissingenu, pozostał w stolicy i tego samego dnia zwołał wielką radę gabinetową, na której się zastanawiano nad ewentualnością zmiany panującego i skutkami jakie ona wywoła. Przewidują, że następstwa te będą wielkie i może się nawet odbiją na ugrupowaniu mocarstw. W każdym razie, książę Bismark, ten pan pana, zapewne teraz mierzy nierównemi krokami salony w swym radziwiłłowskim pałacu i przeżywa najcięższe chwile swego długiego żywota.

Po kilkudniowych ferjach parlament angielski znowu się zbiera i pierwsze swe posiedzenie odbędzie w dzień Bożego Ciała. Przedstawiony mu będzie dalszy ciąg błękitnej księgi, zawierający 148 aktów, odnoszących się do sprawy egipskiej, sudańskiej i Czerwonego morza. Między tymi aktami, po większej części znanymi, znajduje się jeden, którego treść jest dość ciekawa. Jest to depesza z dnia 22 grudnia przeszłego roku wysłana przez lorda Granville'a do sira Lumley'a, ambasadora angielskiego w Rzymie. W niej kierownik polityki zagranicznej londyńskiego gabinetu wyraża przekonanie, iż rząd egipski nie jest w stanie utrzymać porządku nad brzegami Czerwonego morza, w skutek czego cała ta okolica powinnaby się napowrót dostać pod bezpośrednie panowanie Turcji. W tym też kierunku Anglja już dawno pracuje w Stambule, starając się namówić Portę do objęcia w posiadanie tej ziemi. Atoli wszystkie te zabiegi nie dały pomyślnego rezultatu. Owóż w takim stanie rzeczy, lubo Anglja nie ma żadnego prawa rozporządzać się tem, co do niej nie należy, jednak z uwagi na to, że wybrzeża Czerwonego morza są teraz bezpańskie, nie ma ona nic przeciw temu, aby Włochy zajęły Massawę i Bajlul. Lord Granville dodaje, iż treść tego aktu, zakomunikowana tureckiemu ambasadorowi w Londynie, Mussurusowi-baszy, była przez niego bardzo źle przyjęta i zaprotestowana, ale lord Granville oświadczył mu, iż ubolewa, że Turcja nie może się zdecydować na zajęcie tych posterunków, które teraz z konieczności muszą być ustąpione Włochom. I wtedy to właśnie rozpoczęła się ta włoska akcja na Czerwonem morzu, która tyle krwi napsuła p. Manciniemu.

Teraz kubek w kubek to samo powtarza się z okupacja Suakimu. Anglji spieszno opuścić to miasto. Więc znowu w pierwszym rzędzie proponuje Turcji, aby je zajęła, Porta jednak ponawia dawne swe żądane, mianowicie zgadza się na okupacją tej części Sudanu pod niecofnionym warunkiem, że Anglja całkiem opuści Egipt. I znowu lord Granville będzie musiał pisać do Rzymu taki sam list, jaki wysłał 22 grudnia r. z. z tą tylką różnicą, iż tym razem będzie szło nie o Massawę i Bajlul, lecz o Suakim. Gdyby Turcja praktyczniej brała się do rzeczy, posiadałaby już faktycznie sporą część tego, co na mocy praw historycznych i traktatowych w całości do niej powinno należeć.

Jutro w niemieckiej Radzie Związkowej rozstrzygnie się kwestja brunszwicka. Ks. Cumberland wydał broszurę, zawierającą akta odnoszące się do tej sprawy. Między innemi dokumentami znajduje się tam list księcia do zmarłego panującego księcia Brunszwiku z dnia 14. stycznia 1879 r. W tym liście książę oświadcza, że uznaje konstytucję Rzeszy. Wątpimy, żeby to wpłynęło na jutrzejszą decyzję Rady w sensie pomyślnym dla ks. Cumberlanda.

W sprawie użycia „funduszu Bismarkowskiego,“ pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: „Kanclerz, nie chcąc pomnażać zbytniego natłoku do studjów filozoficznych, postanowił wspierać dochodami z pomienionego funduszu takich tylko kandydatów zawodu nauczycielskiego, którzy ukończyli już swe studja, ale nie uzyskali jeszcze stanowiska, połączonego z wystarczającą na ich utrzymanie pensją.“

Ciekawem jest, że myśl tę poruszano już także w sprawie naszej reformy stypendjalnych stosunków, a spodziewamy się, że ona wkrótce w życie wejdzie.

„Zastanawiają się oprócz tego nad tem — mówi dalej *Nordd. Allg. Ztg.* — czyby części pomienionych dochodów nie użyć także jako *subsidium* udzielanego nauczycielom na wychowanie ich dzieci. Na zapytanie, czy zamiar taki odpowiada istniejącym potrzebom, większa część rządów Rzeszy dała odpowiedź twierdzącą; z jednej tylko strony wyrażono życzenie, aby obok kandydatów do wyższych zawodów nauczycielskich, wspierać także takich uczniów filologji, których świadectwa ze złożenia egzaminów dojrzałości wykazują zarazem wysokie uzdolnienie do obranego zawodu. W kilku odpowiedziach przemawiano za udzielaniem stypendjów na podróże w celach dalszego wykształcenia.“

Sprawy wyborcze.

Dokonane wczoraj wybory z kurji gmin wiejskich dały następujący rezultat:

	Okręg wyborczy mniejszych posiadłości	Poprzedni poseł	Nowy poseł
1	Kraków-Chrzanów-Wieliczka	X. Jędrzej Gołda	X. pr. Władysław Chotkowski
2	Biała Żywiec.	JE. minister bar. Florjan Ziemiałkowski	JE. minister baron Florjan Ziemiałkowski
3	Wadowice-Myślenice	X. Ignacy Zapałowicz	Józef Popowski
4	Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów	X. Jan Chełmecki	Leonard Jarosz, prezyd. sądu
5	Bochnia-Brzesko	Dr. Stanisław Madeyski	Jan Orzechowski włościanin
6	Tarnów-Pilzno-Dąbrowa	Jan hr. Stadnicki	Ks. Adam Kopyciński
7	Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg	Jan hr. Tarnowski	X. kanonik Ludwik Ruczka
8	Rzeszów-Kolbuszowa	Zdzisław hr. Tyszkiewicz	Zdzisław hr. Tyszkiewicz
9	Łańcut-Nisko	Antoni Oborski	Ferdynand hr. Hompesch
10	Jasło-Gorlice-Krosno	Józef Jasiński	Józef Jasiński
11	Sanok-Brzozów-Lisko	Gniewosz Edw., radca dw.	Gniewosz Edward, radca dw.
12	Przemyśl-Dobromil-Mościska	Tyszkowski Antoni	Tyszkowski Antoni
13	Jarosław-Cieszanów	Jan hr. Krasicki	Ks. Jerzy Czartoryski
14	Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki	Jan hr. Zamoyski	August hr. Łoś
15	Stryj-Mikołajów-Drohobycz	Bazyli Kowalski	Xenofon Ochrymowicz
16	Kałusz-Dolina-Bóbrka	Dyonizy Kułaczkowski	X. Michał Siengalewicz
17	Lwów-Gródek-Jaworów	Dawid Abrahamowicz	Dawid Abrahamowicz
18	Żółkiew-Sokal-Rawa	Aleksander Hulimka	Bazyli Kowalski, radca
19	Brody-Kamionka	Tytus Kielanowski	Tytus Kielanowski
20	Złoczów-Przemyślany	Ignacy Zborowski	Tomasz hr. Stadnicki
21	Brzeżany-Rohatyn-Podhajce	Roman hr. Potocki	Roman hr. Potocki
22	Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz	Julian Puzyna	X. Kornel Mandyczewski
23	Kołomyja-Kossów-Śniatyn	X. Jan Ozarkiewicz	X. Jan Ozarkiewicz
24	Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka	Antoni Chamiec-Jaxa	Antoni Chamiec-Jaxa
25	Buczacz-Czortków	Mikołaj Wolański	Mikołaj Wolański
26	Trembowla-Husiatyn	Erazm Wolański	Władysław Czajkowski
27	Tarnopol-Zbaraż-Skałat	JE. Kazimierz Grocholski	JE. Kazimierz Grocholski.

Komitet centralny dla Galicji wschodniej w myśl §. 12 regulaminu, zaleca wyborcom większej własności następujących 10 kandydatów, których wybór do Rady Państwa uważa za pożądany:

P. Juljana Bodzyńskiego, radzcę Sądu wyższego; dr. Juljana Czerkawskiego, byłego posła do Rady Państwa; dr. Ludwika Kubali, profesora gimnazjalnego; dr. Stanisława Madeyskiego, notarjusza; p. Juljana Malarkiewicza, radzcę Sądu obwodowego w Stanisławowie; p. Stanisława Matkowskiego, wł. dóbr i b. posła na Sejm; p. Edmunda Mochnackiego, radzcę Wydziału krajowego; p. Zygmunta Sawczyńskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego i b. posła na Sejm; p. Seweryna Smarzewskiego, b. posła do Rady Państwa i p. Albina Turzańskiego, radzcę Sądu obwodowego w Brzeżanach.

Komitet miejscowy w Gródku uchwalił jednogłośnie postawić kandydaturę p. Zygmunta Sawczyńskiego na okręg Przemyśl-Gródek. Komitet w Przemyślu nie powziął jeszcze żadnej uchwały.

Zjazdy przedwyborcze z kurji większej posiadłości odbędą się w Rohatynie dnia 6. czerwca o godzinie 11 przed południem; w Złoczowie dnia 10. czerwca o godzinie 3 po południu; i w Żółkwi dnia 10. czerwca o godzinie 4 po południu.

O ks. Władysławie Chotkowskim, nowym pośle wybranym w okręgu krakowsko-chrzanowsko-wielickim piszą nam z Krakowa: „X. Chotkowski pochodzi z Wielkopolski i powołanym został do Krakowa na katedrę historji kościelnej, którą zajmuje od lat trzech. Jako światły mąż, znakomity mówca, zaprawiony w twardej szkole życia publicznego w W. Ks. Poznańskiem, władający wybornie językiem niemieckim, odda ks. Chotkowski niezawodnie wielkie usługi w pracy delegacyjnej, chociaż z drugiej strony, niestety, opróżnioną będzie znowu katedra, którą on tak zaszczytnie i z taką korzyścia dla młodego pokolenia stanu duchownego zajmował.“

Korespondencje.

Wiedeń 1. czerwca.

(*X*) Wśród namiętnej, nieprzebierającej w środkach walki wyborczej, która się tu dzisiaj odbywa; przyjemnie działają dwa głosy, przez które przemawia trzeźwy rozum polityczny. *Nemzet*, organ p. Tiszy po raz drugi w tym czasie odzywa się następnie: „Gdyby się nawet udało wszystkich Niemców w Austrji do jednego obozu połączyć, czyżby to wystarczyło do zmajoryzowania w reichsracie innych narodowości? Nie! Polityka narodowości, na którą teraz taki nacisk wyłączny kładziony bywa, zaostrza tylko przeciwieństwa, które na szkodę jedności państwa występują coraz silniej między ludami Austrji. Niemcy powinni przez politykę dojrzałą, państwową, która należyty bierze wzgląd na żądania innych narodowości, z jednej strony własne siły skupić, z drugiej trzeźwe żywioły narodowości niemieckiej pozyskać. Jeżeli kto, to oni muszą unikać zaostrzenia walki narodowościowej, gdyż przez nią najwięcej tracą. Niechaj się entuzjazmują dla wszelkich niezbędnych postulatów jedności państwa, to jest ich obowiązkiem względem siebie i państwa; ale przytem muszą starać się znaleść ową słuszną granicę, aż do której zadowolnienie sprawiedliwych interesów narodowości sięgać musi, jeżeli chcą położyć koniec walce narodowościowej. Dopóki nie wzniosą się Niemcy w Austrji do tej politycznej wysokości, dopóty wszystkie ich wysiłki nie przyniosą im żadnego pożytku, jakiebykolwiek zresztą zasługi byli nabyli. Lecz gdy raz to zadanie swoje pojmą i nie ulękną się dla jego urzeczywistnienia ofiar niezbędnych, to zabezpieczą przez to nietylko jedność państwa, ale także własne stanowisko jakikolwiek byłby rezultat wyborów.“

Są to słowa rzucone jak groch o ścianę, lecz warto wiedzieć jak sądzi tutejsze stosunki całe stronnictwo rządzące po drugiej stronie Litawy.

Baron Walterskirchen odezwał się w liście do przyjaciela, przy sposobności nieprzyjęcia mandatu. Powiada on w nim: „W czem ma być utrzymaną jedność lewicy, Niemców? W ślepocie przeciw faktowi, że 14 miljonów są więcej jak 8 miljonów, oraz, że dla tych 8 miljonów byłoby pożytecznem, żeby pomiędzy tamtemi pozyskały przyjaciół. W czem leży zadanie stronictwa demokratycznego? żeby terroryzm stronnictw narodowych usunąć. Tylko należy wejść na inne drogi od tych, którę dotąd przez ślepotę i zawisłość jako właściwe wskazywane były... Prawdziwy demokratyczny program nie zna narodowego ucisku tak jak i żadnego innego. W interesie Niemców w Austrji i w Europie leży, żeby się Słowianie przekonali, że przyszłość ich w przyjaźni z Niemcami może być szczęśliwszą, niż jeżeli stoją przeciw sobie i drogi ich się rozchodzą.

Jeżeli Niemcy okażą się gotowemi, żeby narodowe prawa, konstytucją w zasadzie przyznane, zostały nie rozporządzeniami, ale ustawami zabezpieczone, to nie zostanie to bez wpływu na tych, którzy do rzetelności dotychczasowych przewodników Niemców nie mieli zaufania. Niemcy mogą uczynić pierwszy krok bez żadnego ryzyka, bo krzywdy Niemców najwyżsi stróże państwa nie dopuściliby nigdy. Jeżeli demokracja niemiecka zwróci się i do ekonomicznych potrzeb, stworzy węzeł między ludami, którego głupota, ani złość nie rozerwie“...

Baron Walterskirchen jest to szlachetny socjalista, który jednak nie ma temperamentu czy odwagi do walki na przodzie, do przewodnictwa — dla tego usunął się. Stronnictwo jego t. zw. demokratyczne, jednak wzrasta; z jego strony i ze strony antisemitów, walczą dzisiaj kandydaci, przeciw kandydatom lewicy. Walka jest zaciętą; wszystkie dorożki wynajęto na przywożenie wyborców. Opozycja dotychczasowa boi się o trzy okręgi w Wiedniu. Cierpią jednak na tem wszelkie kierunki zdrowsze: ale snać albo nie mają dotąd wybitnych osób na czele, dla tego też masa inteligencji jeszcze się nie przebudziła, jeszcze nikt narażać się nie chce i kandydować, albo też trącą po części antisemityzmem i socjalizmem; więc w śródmieściu nie ma nawet innych kandydatów, tylko opozycyjni. O trzy okręga toczy się walka najgorętsza; nawet krew płynie i policja wkraczać musi.

Rezultat w Wiedniu może być zajmujacy, same zaś wybory dały objaw pod dwoma względami gorszący: urzędnicy masami się pojawili i głosowali za opozycją; jest to symptom anarchji, jest to dowód, że biurokracja jest tutaj augiuszową stajnią. Antisemityzm wzrasta wraz ze swojemi dziećmi, tj. z brutalnością, gwałtem, fałszowaniem dokumentów, podjudzaniem namiętności najgorszych. Objawiły się te choroby w stolicy jaskrawo, i to jest drugie zgorszenie.

Petersburg 29. maja.

(>) Można bardzo nie lubić Rosjan, można ich nienawidzieć, — a zaiste nikt w tem uczuciu nie może być tak zupełnie usprawiedliwiony, jak właśnie my, — ale oddajmy im sprawiedliwość, przyznając, że w wysokim stopniu posiadają tę wytrwałość, która jest wielkich dzieł macierzą.

Właśnie jedno z takich dzieł — kanał morski i port pod samemi murami Petersburga —

---

51)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Chiquita wtuliła się jak mogła najlepiej w kąt wozu, przykrywając się dla ciepła staremi dekoracjami i wkrótce zasnęła.

Agostin został na przodzie wozu z otwartą w ręku nawają, obejmując naokoło okolice długiem spojrzeniem bandyty, przed którego zwrokiem nie ujdzie żaden podejrzany przedmiot. Głęboka cisza panowała na pustym gościńcu.

Na pochyłości oddalonych pagórków, odrzynały się na ciemnem tle i błyszczały przy bladych promieniach jutrzenki, płachty śniegowe, podobne do białych widziadeł lub do marmurowych pomników na cmentarzu. Ale wszystko to zachowywało zaspakajającą nieruchomość. Mimo swą silną wolę i żelazną kompleksję, Agostin czuł, że go sen ogarnia.

Kilkakrotnie już przemocą podniósł opadające powieki; kontury przedmiotów zaczęły się zacierać między zbliżającemi się rzęsami, i tracił już świadomość rzeczy, kiedy wśród obrazów bez związku, które sen poprzedzają, zdawało mu się, że czuje na twarzy oddech wilgotny i ciepły.

Obudził się, i otworzywszy oczy, spotkał dwie świecące fosforycznie źrenice.

— Kochanie — szepnął bandyta — kruk krukowi oka nie wykole. Nie masz dość mocnych zębów na moje kości.

I ruchem szybszym niż myśl, ścisnął zwierzę za gardło lewą ręką, prawą zaś zanurzył w sercu po rękojeść otwartą nawaję.

Mimo to zwycięztwo, Agostin uznał, że miejsce nie jest zbyt bezpieczne i obudził Chiquitę, która nie okazała żadnego przestrachu na widok nieżywego wilka, rozciągniętego na gościńcu.

— Lepiej wynieść się ztąd — rzekł zbójca.— Ta padlina wabi tu wilków wygłodzonych w porze śniegu, kiedy brakuje im żeru. Mógłbym zabić kilku, jak to zrobiłem z tym jednym, ale gotowe przyjść całemi stadami wtedy właśnie, kiedy się zdrzemnę, a byłoby mi nieprzyjemnie obudzić się w żołądku drapieżnego bydlęcia. Schrupawszy mnie, miałyby na jeden kęs twoje miękkie kostki, skowronku. Wstawaj więc i ruszajmy żwawo. Zajmie ich ta szkapa. Wszak teraz możesz już chodzić, nieprawdaż?

— Mogę — odparła Chiquita, której nie nauczono pieścić się — ten krótki sen przywrócił mi siły. Biedny Agostinie, nie będziesz już potrzebował nosić mnie jak tłómoczek. A zresztą, jak tylko nogi nie zechcą mi dalej służyć, dodała z dziką energią, utnij mi głowę twoim wielkim nożem i rzuć do rowu — podziękuję ci.

Bandyta i dziewczynka oddalili się szybkim krokiem, i po kilku minutach zniknęli w cieniu. Kruki zaspokojone ich odejściem, pozlatywały się z poblizkich drzew, obsiadły zdechłego konia i zaczęły rozkoszować się ścierwem.

Paru wilków przyłączyło się też do tej uczty, nie dziwując się wcale trzepotaniu skrzydeł, krakaniu i dziubaniu tych czarnych współbiesiadników. Czworonożni i skrzydlaci goście pracowali tak energicznie, że w ciągu kilku godzin koń oczyszczony aż do kości, ukazał się przy porannych blaskach w stanie szkieletu, odprepanowanego przez weterynarzy; nie pozostało nic prócz ogona i kopyt.

Kiedy słońce było już wysoko, Tyran nadszedł z folwarcznym parobkiem.

Potrącił nogą o kadłub wilka napół pożarty i spostrzegł szkielet konia między drążkami hołobli pod uprzężą, której nie mogły napocząć ani szpony, ani dzioby.

Liczmany leżały na drodze rozsypane, na śniegu zaś, widać było wyciśnięte ślady stóp większych i mniejszych, najprzód w kierunku wózka, następnie w przeciwną stronę.

— Zdaje się — rzekł Tyran — że wóz Thespisa miał tej nocy niejednę wizytę. O, szczęśliwe zdarzenie, który nas zmusiło przerwać naszą komiczną Odysseę, błogosławię ci z duszy. Dzięki tobie, uniknęliśmy wilków dwu i czworonożnych, niemniej niebezpiecznych. Jakaż uczta byłoby dla nich pulchne ciałko Izabelli i Serafiny, że już nie wspomnę o naszej łykowatej skórze.

Podczas gdy Tyran monologował tak do siebie, parobek Bellombra oswobodził wózek i zaprzągł przyprowadzonego ze sobą konia, mimo wstrętu zwierzęcia, przerażonego widokiem szkieletu i wonią wilka, którego posoka śnieg czerwieniła.

Wóz zatoczono do szopy w dziedzińcu folwarcznym. Nie brakowało w nim nic, a nawet coś się jeszcze znalazło: mały nożyk z rodzaju wyrabianych w Albaccite, który wypadł widocznie z kieszeni śpiącej Chiquicie.

Na ostrej klindze noża świecił ten groźny hiszpański napis:

Cuando esta vivora pica,
No hay remedio en la botica.

(Kiedy ukłuje ta gadzina,
Nie ma na to lekarstwa w sklepie).

Ten tajemniczy przedmiot zaitrygował Tyrana i wprawił w zadumę Izabellę, która była trochę zabobonną i wysnuwała przepowiednie pomyślne czy też złowróżbne z drobnych wydarzeń, niedostrzegalnych lub bez wartości dla innych. Młoda kobieta mówiła po hiszpańsku, jak wszystkie zresztą podówczas nieco wykształcone osoby i zrozumiała zatrważające znaczenie napisu.

Scapin ubrawszy się w piękny kostjum w paski różowe i białe, w kryzę wyrurkowaną i krochmalną należycie, w beret przechylony na bakier, w płaszczyk zwieszony na jednem ramieniu, wyruszył na wieś z miną wspaniała i tryumfującą.

Szedł odpychając kolanem bęben ruchem automatycznym i rytmicznym, zdradzającym żołnierza; istotnie Scapin służył wojskowo, zanim został aktorem.

Przybywszy na plac kościelny w towarzystwie kilku uliczników zachwyconych jego dziwacznym kostjumem, poprawił beret, osadził się na nogach silnie i uderzając pałeczkami w oślą skórę, zabębnił tak po mistrzowsku, tak nakazująco, że mógł obudzić umarłych niemniej skutecznie, jak trąba sądu ostatecznego. Łatwo można sobie wystawić wrażenie, jakie wywarł na żywych. Wszystkie okna i drzwi otworzyły się niby za naciśnięciem sprężyny.

Głowy w różnych przybraniach pokazały się wszędzie, ciekawe spojrzenia skierowały się ku placowi. Drugie wezwanie, przeciągłe jak ogień muszkietowy, poważne jak grzmot, wyciągnęło już wszystkich z domów, gdzie zostali tylko chorzy obłożnie i położnice.

W kilka chwil cała wieś otoczyła Scapina szerokiem kołem.

Dla zupełnego oczarowania publiczności, chytry frant wykonał na bębnie jeszcze parę sztuk koncertowych; pałeczki migały w tym popisie tak szybko, że kształtu ich rozróżnić nie było można, przyczem ręce zdawały się bez ruchu.

Nareszcie Scapin spostrzegłszy, że otwarte usta widzów przybrały kształt litery O, uważany przez malarzy za wyraz najwyższego zadziwienia, powstrzymał ów piorunujący łoskot, a następnie, po krótkiem milczeniu, zaczął głosem piskliwym, którego intonacje zmieniały się fantastycznie, tę pociesznie przesadną przemowę:

— Dziś wieczór, jedyna sposobność, wielkie widowisko, nadzwyczajne przedstawienie! Sławni aktorowie trupy podróżującej pod dyrekcją imci Heroda, którzy mieli zaszczyt grywać przed koronowanemi głowami i książętami krwi, znalazłszy się przejazdem w tych stronach, dadzą raz tylko jeden, bo spodziewani są w Paryżu, gdzie dwór pragnie ich widzieć, sztukę prawdziwie zabawną i komiczną, pod tytułem „Fanfaronady kapitana Fracassa“ w nowych kostjumach, z nieznanemi w grze krotochwilami, z najpocieszniejszą w świecie bastonadą i innemi niespodziankami. Przy końcu widowiska panna Serafina wykona taniec maurytański, urozmaicony przeginaniem talji i skokami według dzisiejszego smaku, przy odgłosie tamburyna, na którem gra lepiej od każdej hiszpańskiej gitany. Rzecz warta widzenia. Przedstawienie odbędzie się w stodole imci Bellombra, stosownie urządzonej i obficie zaopatrzonej w ławeczki i świece. Pracując dla chwały raczej, aniżeli dla korzyści, przyjmujemy nietylko pieniądze, ale i wszelkie prowizje do jedzenia przez wzgląd na tych, którzyby nie mieli gotówki. Niech każdy wie o tem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

zostało dokonane. W r. 1703, stanąwszy na bagnistym brzegu Newy, Piotr I rzekł: „Przyroda nam tu wskazała przerąbać okno na Europę. Założymy tu stolicę i stąd krok za krokiem posuwajmy się po tych trzęsawiskach ku morzu, a gdy staniemy na jego brzegu, Europa będzie nasza". I założono stolicę na palach, Wyborgską gubernię ogołocono z granitu, którym wzmocniono bagnisty grunt, przekopano kanały, wyhodowano parki i tak stanęło miasto, które Rosjanie z dumą nazywają Północną Palmirą. Ale nie zdołano ani o jeden krok bliżej przysunąć się do morza. Bezdenne bagna pochłaniały wszystko, jak beczka Danaid. Jęto się wtedy pogłębiać Newę, aby po niej mogły pływać morskie okręta, lecz i ta praca poszła na marne, bo — co pogłębiono koryto, to je wnet znowu woda piaskiem zaniosła. Wzięto się wówczas do przekopania bocznego kanału przez miejscowości cokolwiek suchsze, a założenia portu pod samem miastem. Rząd się w to nie mięszał. Różnemi czasy, prywatni ludzie, bogaci kupcy poświęcali tej pracy swój czas i pieniądz; — tej piotrowej myśli w zapomnienie pójść nie dali. Putiłów swe miljony pogrzebał w tych bagnach, a inni naśladowali go chętnie, lubo nie na tak wielką skalę. W ostatnich dopiero latach, kiedy już kanał był gotów i szło tylko o wykopanie portu, wziął się rząd do tego i wydał z górą 30 milionów. Tak, po 182 latach, marzenie Piotra I zostało urzeczywistnione, Petersburg stał się pierwszorzędnym portem, a odtąd Kronsztadt będzie tylko morską twierdzą i stacją wojennych okrętów. Ustanie to nader niewygodne i kosztowne przy ruchu dowozowym przeładowywanie w Kronsztadzie towarów z okrętów wielkich na małe, a potem z małych na kolej żelazną w Petersburgu — i odwrotnie przy ruchu wywozowym.

Lat temu 182, w listopadzie, zbliżył się okręt holenderski do Narwi, należącej wówczas do Szwedów, a obleganej właśnie przez Piotra I. Szyper tego okrętu, Jan Hilbrand, widząc, że nie może się zbliżyć do miasta, wpadł na dobry koncept, bo popłynął dalej — ku Petersburgowi, założonemu dopiero przed trzema miesiącami, a składającemu się zaledwie z kilkunastu chałup. Pora była dżdżysta, więc woda na Newie stała wysoko, a statek holenderski siedział płytko; udało mu się wpłynąć pod miasto. Uradowany car zakupił cały towar Hilbranda — wódkę i sól — wyprawił mu obiad, dał w prezencie 500 sztuk złota, a majtkom po 30 fimków. „To ci za to, — rzekł — żeś pierwszy drogę tu znalazł. Jedź do domu, a rozpowiadaj, że tędy otwór do Rosji".

Po 182 latach, nowym kanałem wpłynęła pod sam Petersburg liczna flota wojenna i kupiecka, a na czele tych okrętów szedł olbrzym morski, wspaniały jacht cesarski „Dzierżawa", zdumiewający rozmiarami swych apartamentów, w których po poświęceniu kanału i po wypłynięciu z niego wojennej floty napowrót do Kronsztadtu, odbyło się śniadanie na paręset osób.

Z innych spraw godzien jest uwagi ukaz carski, polecający kształcić się oficerom w językach wschodnich. W tym celu otworzone będą odpowiednie kursa przy ministerjum spraw zagranicznych.

Tak zwana komisja żydowska, obradująca pod prezydencja hr. Pahlena, wypracowała projekt, który niebawem przyjdzie na stół Rady Państwa, o przyjmowaniu żydów do uniwersytetów. Projekt ustanawia liczne utrudnienia.

Mowa posła Zatorskiego

wypowiedziana na zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie dnia 1 czerwca bież. roku.]

Szanowni Panowie!

Posłuszny wezwaniu komitetu przedwyborczego, mam zaszczyt przedstawić się Szanownym Panom jako kandydat.

Orzekniecie wyborem, że komu innemu dajecie mandat, akt taki utwierdzi moje osobiste zdanie, że lepiej usłużę krajowi na katedrze, którą w Jagiellońskiej szkole zajmuję, a w której praca równie zaszczytna, jak mandat.

Niedawno składałem z tego miejsca sprawozdanie z moich czynności poselskich.

Otwarcie i szczerze przedstawiłem Szan. Panom moje zapatrywania, które łaskawego od was doznały przyjęcia.

Nawet pisma opozycyjne przyznały mi całą dobrą wiarę, zarzucając jedynie, żem uległ złudzeniu.

Lecz i ten zarzut nie ma podstawy. Złudzenie bowiem stanowią owe marzenia różowe, nadzieje, których spełnienie wydaje się blizkiem i niezawodnem.

Dziecięctwo i wiek młodzieńczy stanowią słusznie zwany wiek złudzeń, w nim przyszłość przedstawia się w najświetniejszych barwach, a każda przeszkoda w dopięciu celu najłatwiejszą do zwalczenia.

Z wieku tego dawno niestety wyszedłem, a trzydziestoletnia walka w praktycznych zawodach życia nauczyła mię patrzeć trzeźwo i unikać złudzeń.

Wchodząc jako Polak do parlamentu austrjackiego, miałem jasne pojęcie tego, wśród jakich trudności działać wypadnie, czego się można spodziewać, co da się uzyskać.

Inne nowe pismo, którebym nazwał półopozycyjnem, bo choć z różnemi zastrzeżeniami, jednak broni Delegacji, a zarazem uśmiecha się do opozycji, umieściło o ubiegłej sesji szereg artykułów pod tytułem: „Z teki poselskiej".

Artykuły te zawierają niektóre cenne rady i wskazówki na przyszłość, a w Nr. 4. raczyły bez wymienienia nazwiska wspomnieć i o mojem sprawozdaniu.

Policzony zostałem do posłów optymistów i spotkał mię zarzut, żem upojony sentencją: „myśmy poważni i poważani, my mamy udział w rządzie wielkiego państwa".

Zaprawdę nie pojmuję pessymizmu autora tych artykułów co do owej sentencji. (Brawo!)

Dla czego powagę i poważanie uważa za upajający optymizm, w to wchodzić nie mogę.

Mnie się zdaje, że na posłów wybierają ludzi poważnych, grono więc takich ludzi musi być poważnem, a gdy niem jest, musi być i poważanem; zresztą twierdzenie to tego nieznanego mi autora grzeszy trochę brakiem konsekwencji; artykuły owe żądają bliższych ściślejszych stosunków między rządem, prawicą a nami, a przecież z gronem niepoważnem i niepoważanem nikt, ani rząd, ani żadne stronnictwo w stosunki wejśćby nie chciało. (Huczne oklaski!)

Że zaś mamy udział w rządzie wielkiego państwa, to nie sentencja, lecz fakt, skoro dwóch członków delegacji zajmuje zaszczytne miejsce w Radzie Korony.

Nakoniec słyszałem zarzut, że w sprawozdaniu mojem stanąłem zanadto po stronie rządu. Szanowni panowie! z rządem nie mam żadnych stosunków; stanąłbym dziś przeciw niemu, gdybym miał pewność, że inny rząd większe krajowi naszemu zapewni korzyści; lecz pytam, czy który z szan. panów da mi na serjo polecenie działać na obalenie obecnego rządu? — nie... więc też tak dla ulżenia wątrobie, popularności lub zabawki politycznej, mogącej być szkodliwą dla kraju, nie oskarżałem rządu, bom patrzał na to, co i jak się działo, i przekonanie, jakiego nabyłem, wyraziłem w mojem sprawozdaniu. (Brawo!)

Bez złudzeń i bez optymizmu przedstawiłem szan. panom bilans działania delegacji polskiej i bilans ten był korzystnym.

Zapewne to sprawozdanie, a może uznanie potrzeby wyboru do delegacji ludzi, w służbę parlamentarną nieco wprawionych i fachowych, stało się przyczyną, dla której komitet przedwyborczy moję ponowił kandydaturę.

Poddając się woli tak poważnego grona obywateli, zająłem to miejsce, by za zwyczajem przyjętym złożyć przed panami moje wyznanie polityczne.

Mógłbym może prosić o zwolnienie od tego, bo niejednokrotnie — i jak wspominałem niedawno — stąd przemawiałem, a szan. panowie raczyliście mnie słuchać i zaszczycić waszem zaufaniem.

Skoro jednak wyznanie takie jest obowiązkiem kandydata, skoro dziś nowi przystępują wyborcy, nie uchylam się od tego obowiązku, i choć w krótkości rzecz wyłożę; w krótkości, aby i innym kandydatom pozostawić czas do przedstawienia się i panów zbyt nie nużyć.

Jaki będzie skład nowej Rady, nie wiem, jest nadzieja że prawica znajdzie się w tym samym składzie, nawet wzmocniona. Będący w związku klub centrum, jeżeli się zawiąże i przestrzegać zechce swego programu, w niejednej sprawie stanąć będzie musiał po naszej stronie, jak równie i my niejedno z jego żądań poprzeć będziemy mogli.

W jakim kierunku działać będzie rząd, mamy wskazówkę w mowie tronowej z dnia 22. kwietnia t. r.

Rząd dalej dążyć będzie do spełnienia położonego sobie zadania, by stojąc ponad stronnictwami, utrwalić zgodę i pokój wewnątrz krajów, przestrzegać zapewnionego ustawami równouprawnienia poszczególnych narodowości i podjąć zadania polityczne i ekonomiczne, zmierzające do uchylenia niedoboru i rozwiązania stojących na porządku dziennym kwestyj socjalnych.

Działanie nasze w obec tego, zdaje mi się, powinno być skierowane nie ku temu, aby rządzić Austrją, lecz abyśmy w Austrji mogli rządzić sobą sami, a więc korzystając umiarkowanie z większości, bo bardzo energiczne występywanie, jakiego sobie niektórzy życzą, przyniosłoby często większą szkodę, niż pożytek; — dążyć do rozszerzenia samorządu krajowego w każdym kierunku, starać się pilnie i bacznie o podniesienie dobrobytu kraju, w czem jedno z pierwszych miejsc zajmuje podźwignięcie i rozwój przemysłu, sprzeciwiać się obciążeniu, któremu byśmy podołać nie mogli, czuć i przestrzegać łączności delegacji z Sejmem, a według tego, w każdej kwestji da się znaleźć właściwa droga działania. (Oklaski).

W parlamentach daje siłę większość, aby ją uzyskać, należy szukać przymierzy.

Najlepszym łącznikiem w takich przymierzach są interesa wspólne, te znajdą się znów pewnie po stronie prawicy.

Delegacja jednak nasza w tych przymierzach, jak dotąd, tak i nadal winna zachować swą samodzielność, pozostać polską, stać zawsze na stanowisku czysto polskiem, to bowiem zapewnia jej powagę i to znaczenie, jakich używa wobec Izby i rządu. Posłowie pracować muszą w parlamencie w kierunku politycznym i prawodawczym. Jako prawnik, garnąłbym się bardziej do pracy prawodawczej, bo do tego mój zawód i choć skromny zasób wiedzy więcej mię uwydatniają. Rozumie się jednak, że nie mógłbym być obojętnym na kwestje polityczne.

Prace ustawodawcze będą dla naszej delegacji zadaniem bardzo ważnem, bo z powodu prawdopodobnego ułożenia się stronnictw wielki udział brać w nich będzie musiała, a większa liczba sił fachowych ułatwić tylko może spełnienie tego zadania.

Przejęty tem przekonaniem, że poseł polski działać nie może inaczej, jak zgodnie z Kołem, gdybym znów był posłem, wstąpiłbym do Koła i stosował się bezwarunkowo i bezwzględnie do jego uchwał, bo Koło to jest naszą siłą. (Huczne oklaski).

Nie miałem zamiaru rozwijać tutaj przed sz. panami programu politycznego, program to rzecz łatwa i wdzięczna dla kandydata, jeżeli pragnie małym zachodem wywinąć się z trudności kandydackich, ileż to bowiem programów nie napisano już?

Dobrą i na długiem doświadczeniu opartą radę dał w 1879 wobec całej powodzi programów różnych, weteran i wielka powaga parlamentarna, p. Herbst: „nie programów patrzcie, które są zawsze papierowe, ale patrzcie ludzi, których walczyć posyłacie."

Otóż szan. panowie najlepszy program taki: zrobić, co będzie można i co chwil płynących szczęśliwa sposobność nadarzy, zrobić szczerze i wedle dobrej woli.

Tych kilka uwag może wystarczy, aby szanownym panom dać podstawę do osądzenia, czy mi nadal możecie powierzyć wasz mandat, którego udziela 4150 wyborców, a z tych znaczna część starozakonnych. Zdaje mi się być rzeczą zbyteczną zapewniać, że jako poseł obronę interesów moich wyborców, bez względu na wyznanie, uważać muszę za mój obowiązek. Podnoszący się tu i ówdzie antisemityzm uważam za objaw chorobliwy, za bliskiego kuzyna komunizmu, z którym walczą społeczeństwa. Nasi obywatele starozakonni, chcą być Polakami i kraj ten kochać, a więc pod godłem wolności i równości zapewnionej ustawami, bronić się i działać z nimi dla dobra ojczyzny, jest zadaniem politycznem i patrjotycznem. (*Burzliwe i długotrwałe oklaski*).

MAŁY FELJETON.

Afrykanie o Europie.

W r. 1880 wysłał król państwa Ugandy, Mtesa, trzech naczelników szczepowych swego ludu, imieniem Kataruba, Namkadeli i Saabadu, jako posłów do królowej angielskiej. Towarzyszył im Wilson misjonarz, który przez trzy lata bawił w Ugandzie.

Wróciwszy z Anglji, Saabadu złożył królowi sprawozdanie, które opiewa następująco:

„Gdyśmy dostali się do Rionga (Foweira), odebrano nam całą naszę zbroję, a nawet kije. Więc sądziliśmy, że zaprzedałeś nas Mteso w niewolę białym. Jechaliśmy następnie przez rozległą puszczę i dopiero po trzech miesiącach stanęliśmy w Chartum. Ztąd trzeba było znowu podróżować przez puszczę otoczoną górami, tak wysokiemi, iż podobnych jeszcze nigdy nie widzieliśmy. Dotarłszy wreszcie do Nyanzy (Morze Czerwone), wsiedliśmy na okręt. O, Mteso! Cóż za olbrzymi był okręt! Wyglądał on iście, jako wyspa. Na jego pokładzie dostaliśmy się do stolicy Turków (Egipcjan), ale spostrzegliśmy, że nie rządzą w niej Turcy, jeno Bazungu (Europejczycy). Następnie widzieliśmy znowu morze i przypłynęliśmy do wyspy (Malty), która, jak nam powiadano, należy do królowej. Myśleliśmy, że ona tu mieszka, i że wreszcie osiągnęliśmy cel podróży. Ale nie! Powleczono nas dalej, twierdząc, iż jeszcze nawet połowy drogi nie przebyliśmy. Zawitaliśmy wkrótce do kraju, który należy do Bazungów, ale którego mieszkańcy wyglądają na Arabów (Algier). A potem wylądowaliśmy na olbrzymiej wyspie, nie będącej własnością królowej (Hiszpanja?). Leżała ona w trzeciej Nyanzie (Ocean Atlantycki). Nie długo tu bawiliśmy. Jechaliśmy ztąd dniem i nocą, sami już nie pamiętamy, jak długo, aż do samej Anglji. Jakże nieprzeliczone mnóstwo okrętów tu ujrzeliśmy! Maszty tworzyły niejako las z wody wyrastający. Na rzece (Tamizie) zawołał kapitan ze szczytu masztu: „Buganda idą! Buganda idą!" poczem wszystkie okręty ustąpiły nam z drogi. Tak przybyliśmy do Londynu. Królowa przysłała po nas karetę zaprzężoną dwoma końmi. Koni w Londynie jest tyle, że nie podobnaby ich zliczyć. Zaś domy są budowane z kamieni. O, Mteso! wszystko tu w zachwyt nas wprawiało! Robią oni dwa długie mury po obu stronach ulicy, a wewnątrz są pomieszkania. Wszystko to jest jednym domem, tylko że dzielą go na mnóstwo małych tak, iż całe gromady ludzi mieszkać w nim mogą. O, Londyn zajmuje dużo miejsca! Drugiego dnia po przybyciu, poszliśmy do wielkiego wojownika (prawdopodobnie generała Granta), który ujrzawszy nas, wyciągnął ramiona i zawołał: „O Buganda, Buganda!"

„Po dwu dniach przysłała po nas królowa. Obaczyliśmy u niej tłumy kobiet zupełnie jednakowo ubranych tak, iż nie umieliśmy odróżnić królowej. O, Mteso, wielki i wspaniały jest pałac królowej i tak długi jak od nas do Nabulangala. Następnego dnia zwiedziliśmy obszerne pole, na którem znajdywało się wielu żołnierzy. Każdy m u t o n g o l e (przywódzca) ma pod sobą ludzi w jednakowy strój przyodzianych. Jechaliśmy w jednym powozie, a królowa w drugim. Tym razem widzieliśmy ją samę, więc już nie trudno nam było ją rozpoznać. Potem poszliśmy w miejsce, gdzie leją armaty. Jedna armata ciska kule na długość Naymagona (7 angielskich mil). Widzieliśmy także całe stosy strzelb, pysznych strzelb. Jakiś człowiek pokazał nam strzelbę, którą właśnie co zrobił. Była bardzo piękna. Pokazywano nam również, jak się proch robi.

„Jeszcze przez niemało dni bawiliśmy w Londynie. Ztąd w drewnianym domie (żelazną koleją), bardzo szybko biegnącym za pomocą własnej siły wyjechaliśmy w pewne niedalekie miejsce, z którego wróciliśmy znowu do domu.

Poszliśmy teraz do królowej i powiedzieliśmy jej, że chcemy już wracać do Ugandy. Ale ona odrzekła nam: „Jeszcze nie czas; jeszcze musicie obaczyć moje zwierzęta". Więc poszliśmy popatrzeć na te zwierzęta (do ogrodu zoologicznego). O! Mteso, wszystko było wspaniałe; zwierzęta z całego świata, i ptaki z całego świata i ryby z całego świata tu obaczyć można. Widzieliśmy nawet krokodyle; ale nie są one żarłoczne; biorą z rąk dozorcy mięso, a w rękę nigdy go nawet nie ukąszą. O Mteso, biali dają swej królowej o wiele więcej zwierząt niż twoi poddani tobie.

„Widzieliśmy także tysiące wieprzów, z których każdy miał po sześcioro dzieci (sic!).

„A potem poszliśmy pożegnać się z królową. Dała nam okręt, abyśmy mogli w nim powrócić. Dwanaście miesięcy jechaliśmy do Anglji, a z Anglji powróciliśmy na tym okręcie w przeciągu jednego miesiąca do Zanzibaru.

„W Zanzibarze widzieliśmy Seyed-Burgasza (sułtana), który dał nam rozmaite podarunki. Ale Seyed Burgasz ma tylko mały kawałek ziemi. O Mteso, Arabi okłamywują ciebie, głosząc, iż Pwani (na wschodniem wybrzeżu) mają wielkie posiadłości. Całe wybrzeże należy do Anglików; Arabi są ich niewolnikami.

„Anglja jest wielkim krajem; jest wyspą tak wielką, jak od nas do Zanzibaru, a tyle w koło niej leży wysep, że nie można ich nawet policzyć. Anglicy stawiają nad rzekami mosty, tak że suchą nogą można przez nie przechodzić. O Mteso, my nie mamy żadnej ziemi! Posiadłość każdego z angielskich większych panów jest tak wielką, jak Ungada, Bungero i Busogo razem wzięte.

„W Anglji każdy mężczyzna ma tylko jednę żonę, a każda kobieta trzydzieścioro dzieci. Mają oni wprawdzie więcej kobiet w domu, ale te sprawują służbę. Bazungowie, którzy do nas przybywają, nie mają żon, jednakże skoro powrócą do Anglji, mianowani zostają panami i dostają każdy po jednej żonie. Widzieliśmy także ogromną świątynię, z olbrzymim dzwonem. Kiedy w ten dzwon uderzą, słychać go tak daleko, jak stąd do Busogo (50 mil angielskich). Wnętrze kościoła ozdobiono wspaniałem drzewem i marmurem. Bazungowie mają tylko jednę religję. Dom królowej zbudowany jest z samych zwierciadeł, a wewnątrz ze szczerego złota i srebra. Siedzieliśmy na krzesłach ze słoniowej kości..."

KRONIKA.

JEksc. Alfred hr. Potocki przewodniczył jeszcze wczoraj wieczorem obradom komitetu centralnego, obradom dość ożywionym i prowadzonym z otuchą i wiarą w przyszłość, a to dlatego, że wybory wypadły pomyślnie. W jednym tylko okręgu ponieśliśmy porażkę, a taki rezultat niewątpliwie równa się wielkiemu zwycięstwu, gdy się pomyśli, jak silną i bogatą w środki agitację rozwinęło przeciwne stronnictwo. Komitet centralny i jego przewodniczący może więc śmiało powiedzieć o sobie, że spełnił należycie zadanie powierzone mu przez Koło sejmowe.

Hr. Potocki zdał potem przewodnictwo komitetu w ręce Jw. rektora Euzebjusza Czerkawskiego i nocnym pociągiem udał się do Berlina na ślub swego syna, hr. Romana, z Elżbietą księżniczką Radziwiłłówną, który się odbędzie w sobotę (dnia 6. b. m.) o godzinie 11. rano. — Dnia 8. czerwca JEksc. będzie już we Lwowie i obejmie ponownie urząd przewodniczącego w komitecie centralnym.

Wiceprezes komitetu centralnego, Roman ks. Czartoryski, zmuszony został na usilne nalegania lekarzy opuścić Lwów i udać się do swoich dóbr (do Jabłonowa) dla prowadzenia systematycznej kuracji. Prosił jednak, ażeby w wypadkach ważnych, gdzie jeden głos może mieć wielkie znaczenie, telegrafowano do niego, a on natychmiast przybędzie na obrady komitetu.

Finis Poloniae? Pod tym tytułem wydał w Monachjum jakiś Niemiec, dr. Fränkel, broszurę, mającą na celu przekonać kanclerza niemieckiego, iż — zamiast rozdrażniać Polaków, ich ścigać i gnębić — powinien raczej dążyć do odbudowania Polski z księciem z domu Hohenzollernów na tronie. Tą bowiem tylko drogą — zdaniem autora — uwolnią się Niemcy od niebezpieczeństwa, jakiem im grozi Rosja, wzrastająca niepospolicie szybko w siłę i znaczenie w Europie. Autor nie tai przed sobą, że projekt jego wymaga wielkiego rozlewu krwi i zapasów na zabój między Niemcami a Rosją: sądzi jednak, że przy dobrej woli i poparciu ze strony Austrji da się przeprowadzić. Wkońcu wkracza autor w sferę już kompletnych iluzyj, bo utrzymuje, że Anglja, Francja i Włochy powitają z radością nowego członka w koncercie europejskim.— My o tych trzech mocarstwach nie mamy tak dobrego wyobrażenia.

Doktoraty. P. Kazimierz Marjan Krygowski, rodem z Tarnopola i Wiktor Henryk Ungar ze Lwowa uzyskali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Wojciech Grabowski artysta malarz zmarł wczoraj zrana we Lwowie w 32 roku życia. Z zawodu rzeźbiarz, później dopiero poświęcił się rysunkowi i malarstwu, a kompozycje jego noszą na sobie wdzięczne piętno oryginalności, wyrażającej się w prostocie szczerze naiwnej połączonej z wielkim poetycznym polotem. Światem, z którego czerpał tematy, był pełen smutku i niedoli świat chłopski. Artysta umiał podchwytywać drastyczne epizody smutnego życia chłopskiego i oddawał je czy pędzlem czy ołówkiem zawsze pod pełną uroku osłoną oryginalnej, poetycznej melancholji, która stanowiła główną cechę i siłę jego talentu. Wynikała zaś ona głównie z warunków, wśród których tworzył i ustroju organizmu artysty, który uginał się pod cierpieniami fizycznemi. Ś. p. Wojciech Grabowski jako artysta i jako człowiek zyskał sobie w najszerszych kołach uznanie i tę szczerą, serdeczną sympatję, która otacza zawsze ludzi gorącego serca i wyższego umysłu.

Cześć jego pamięci!

† **Mikołaj Bołoz Antoniewicz** zmarł onegdaj w Radziszowie pod Krakowem. Był oficerem powstania z r. 1831, a jako poeta zajmował wybitne w literaturze stanowisko. Z pod jego pióra wyszło wiele prac literackich i poezyj ulotnych a dramat „Anna Oświęcimówna" obok scenicznej ma wielką poetyczną wartość. Poeta słynął z dowcipu i daru opowiadania; miał też liczne stosunki wśród znakomitości literackich zagranicznych. Zajmował się losem ubogich literatów i artystów, a między innymi Artur Grotger zawdzięczał mu poparcie i opiekę. Zmarły był bratem pani Zaleskiej wdowy po namiestniku Wacławie Zaleskim a matki obecnego namiestnika.

Jan Zacharjasiewicz podejmowany był w tych dniach w salonie czcigodnej i zasłużonej wielce redaktorki *Bluszczu*, Marji Ilnickiej. Podczas biesiady Ilnicka powstała i wygłosiła wiersz, który podaje warszawska *Gazeta Polska*.

Wiersz ten opiewa;

„Położywszy dłoń ciepłą na narodu łonie,
Dzieje „Polskiej miłości" kreślił nam poeta:
Pokazał, jak ofiarnym jest żar, co tam płonie,
Jak kocha polska kobieta!

Jaką jej miłość bierze ten, co się poświęca;
Jak na wyłomie obok niego stawać umie
I czoło, równie godne dębowego wieńca,
Podnosi w dostojnej dumie!

Jako jest wtedy piękna, silna i wysoka,
Ani pokorna służka, ani zalotnica!
Jak często gwiazdą mężów jest ten blask jej oka,
Co im w czystości przyświeca!

Poeta, chociaż pisze w niewiązanej mowie,
Pokazał to, jak serce w piersi Polki bije,
Więc w imię polskich kobiet wznieśmy jego zdrowie,
Niech żyje! ideały tworzy nam — niech żyje!..."

Szlachetnie. W jednem z gimnazjów warszawskich, gdzie po zwyczaju uczniowie ósmej klasy — po uzyskaniu patentów — na składkową gromadzą się ucztę pożegnalną przed rozejściem się w szeroki świat, uczty takiej w tym roku zaniechano.

Natomiast składkowy fundusz, wynoszący sto rubli z górą, uczestnicy ofiarowali na zasiłek niezamożnemu koledze, który — z powodu dość ciężkiej choroby — nie mógł nawet stawać do egzaminu, a któremu lekarze polecili jechać na sezon kuracyjny do Ciechocinka, kładąc to za warunek do odzyskania zdrowia.

Pan Wołodyjowski. P. Henryk Sienkiewicz zamierza „Ogniem i mieczem" i dalszy ciąg tej powieści „Potop" uzupełnić trzecią częścią p. t. „Pan Wołodyjowski", którą dopiero pisać zacznie po skończeniu „Potopu."

W szkole więźniów, istniejącej w c. k. zakładzie karnym dla mężczyzn, odbędą się egzamina półroczne w dniach 11. i 12. b. m.

Gradobiciem dotknięte zostały gminy pow. jasieńskiego Lubienko, Łężyny, Osiek, Pielgrzymka i Kłopotnica.

Odra szerzy się w zatrważający sposób między ludnością włościańską w okolicy Czernichowa. Starostwo krakowskie wysłało tam dr. Suszyckiego.

Ładny dochód. Trupa meiningeńska za występy na scenie warszawskiej osiągnęła 92.000 marek, czyli 55.000 złr. dochodu.

Ładne... wspomnienie!...

Pani Śnieżko-Zapolska, znana zarówno z talentu scenicznego, jak z prac literackich, zaangażowaną została do trupy ogródkowej p. Podwyszyńskiego, przybywającej na letni sezon do Warszawy.

Z Konserwatorjum muzycznego. Trzecia produkcja uczniów pod kierownictwem dyrektora p. K. Mikulego odbędzie się w czwartek o godzinie 3. po południu w sali towarzystwa (gmach teatralny). Popisywać się będą panny: M. Pomiankowska, K. Karasińska, I. Marjanowska, E. Fijałkiewicz, M. Kunzówna, I. Zaleska, K. Erdtówna, M. Götzówna, M. Jarzymowska, L. Jasińska, J. Budzynowska, M. Borzęcka, Z. Jasińska, H. Szalit. Program produkcyj jest nader obfity i zawiera wiele nader cennych utworów znakomitych mistrzów.

Ospa we Lwowie występuje ciągle jeszcze w charakterze epidemji. W tych dniach urządzono w realności pod Wysokim zamkiem t. zw. „Tipperówce" szpital dla dotkniętych ospą. Lekarzem ordynującym jest dr. Gross.

Budowa nowego seminarjum duchownego. Namiestnictwo poleciło inżynierowi swemu, p. Hawryszkiewiczowi wygotować plan budowy nowego seminarjum dla alumnów obrz. gr. kat. W najpomyślniejszym razie Rada państwa uchwali podczas sesji jesiennej kredyt potrzebny na budowę nowego gmachu.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki nad weteranami za miesiąc maj.

Datki nadesłali: Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj 4·95; przez delegata Alfreda Steckiego: Tytus Kielanowski rocznie 10, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: własny datek 10, Władysław Spausta 10, Bielański 5, Bełtowski 1, ogółem wpłynęło 40·95.

W miesiącu maju rozdano 33 weteranom zapomogi stałe w kwocie 281, zaś 7 weteranom zapomogi jednorazowe 75 złr., koszta pogrzebu 20 złr.

Wobec szczupłych wpływów, a wzmagających się potrzeb pozwalamy sobie odezwać się do szlachelnych serc patrjotycznych obywateli, aby nie zapominali o zasłużonych weteranach, a datki swoje roczne lub jednorazowo zechcieli składać na ręce panów delegatów lub też przesyłać wprost na ręce podpisanego przewodniczącego komisji lwowskiej,

Walerjan Podlewski,
przewodniczący.
Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Zamach samobójczy. Leon Licht, szynkarz tutejszy, liczący lat 45, zasądzony dnia 1. b. m. przez trybunał lwowskiego sądu karnego na sześć miesięcy więzienia i karę pieniężną 600 zł. na rzecz ubogich za zbrodnię przekupstwa — popełnionego w celu uzyskania dostawy mundurów dla wojska — w kilka godzin po wyroku poderznął sobie gardło w pomieszkaniu własnem przy ulicy Furmańskiej. Przywołani natychmiast lekarze udzielili mu pierwszej pomocy, i orzekli, że Lichtowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. — Wspólnicy Lichta, oficerowie rachunkowi Jakicz i Krahl w Siedmiogrodzie, zostali jeszcze w kwietniu r. z. skazani na sześć i na ośm miesięcy więzienia, tudzież na pozbawienie stopnia.

W Serajewie zastrzelił się przypadkowo Stefan Jerkow, porucznik 6 pułku piechoty, przy nabijaniu swej Lefoszówki.

Na wystawę międzynarodową instrumentów i nut muzycznych w Londynie, która między innemi w dziale historycznym obejmować ma także książki drukowane i rękopisy średniowiecznego śpiewu kościelnego, bibljoteka Jagiellońska wysyła kilka celniejszych zabytków rękopiśmiennych. Bibljoteka otrzymała świeżo w darze kartkę kwaterniczą wojskową z r. 1809, która brzmi: „Sztab placu! Komisja kwaternicza da kwaterę dla kadeta Brodzińskiego od artylerji. Za pułkownika komendanta placu: Jankowski, adjutant placu." Jest tu mowa o poecie naszym Kazimierzu z Królówki.

Adwokat obłąkany. Przed kilku dniami przybył do Wiednia adwokat Adolf Świerzański z Warszawy, który na podstawie orzeczenia lekarza policyjnego odstawiony został na psychiatryczną klinikę wiedeńskiego szpitala powszechnego.

(=) **Kraków** 2. czerwca. (*Koresp. Przegl.*). Kraków ożywił się nieco dzisiaj wyborami, nie miejskiemi, lecz włościańskiemi. Wyborcy włościańscy stawili się bardzo licznie do głosowania i spełniali swój obowiązok z wielkiem zajęciem i powagą.

— Dzisiaj otwartą została w sali Sukiennic; zwanej Langierówką, wystawa obrazów nieśmiertelnej pamięci Grottgera.

— Smutna wiadomość doszła nas z Radziszowa pod Krakowem, gdzie umarł wczoraj Mikołaj Bołoz Antoniewicz, żołnierz z r. 1831 ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, autor „Anny Oświęcimówny" i innych dzieł poetycznych.

— Kazimierz Marjan Krygowski, rodem z Tarnopola otrzymał dzisiaj na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

ROZMAITOŚCI.

— **Węgierska Akademja Umiejętności** odbyła dnia 31. z. m. — wobec bardzo licznego grona publiczności — 45. doroczne jeneralne zebranie. Po odczytaniu sprawozdania z działalności zeszłorocznej odpowiedział minister Trefort mową poświęconą pamięci zmarłego w zeszłym roku prezesa Akademji Melchjora hr. Lonyay, którą przyjęto żywym aplauzem. Poczem profesor uniwersytetu dr. Józef Fodor miał bardzo zajmujący odczyt o warunkach długiego życia. Odczytu tego wysłuchano z natężoną uwagą. Po południu odbył się wspaniały bankiet w hotelu „Królowej Anglji" na cześć nowego prezesa Akademji i nowych jej członków.

— **Deklaracja Wiktora Hugo.** Po ogłoszeniu poezji „L'année terrible" zamieścił krytyk niemiecki Paweł Lindau w *Gegenwart* ocenę tych wierszy, podnosząc przedewszystkiem rozdział p. t. „Maj". — Poeta porusza tam postanowienie komuny co do zburzenia kolumny Vendôme, i wypowiada myśl, że gdyby Prusy — oszołomione tryumfami — zażądały od Francji zniszczenia pamiątek narodowych, niezawodnie wszystko zawrzałoby oburzeniem, podczas gdy w tej chwili Francuzi sami dążą do wykonania podobnego aktu wandalizmu; wołanoby:

„Plutôt mourir cent fois!
Nos morts seront nos fêtes!"

Słowa te ostatnie przełożył Lindau na „*Unsere Todten werden unsere Festtage sein.*" czyli „Świętami dla nas będą nasi zmarli!" (?)

W kilka dni po ogłoszeniu tego kolosalnego nonsensu tłumacza zeszli się Lindau, Karol Frenzel, B. Oppenheim i Woltmann, literaci niemieccy, we włoskiej winiarni w Berlinie, a przy obiedzie wspólnym zainterpelował ktoś Lindaua, jak mógł tak niedorzecznie przełożyć wiersz Wiktora Hugo, gdyż to jasne, że wiersz ten zawiera myśl „Z g o n będzie dla każdego z nas prawdziwem świętem" albo nawet „Chwila zgonu będzie zarazem chwilą prawdziwego odrodzenia", podczas gdy z tłumaczenia Lindaua możnaby się czegoś wręcz przeciwnego domyślać. Powstała sprzeczka. Lindau powoływał się na to, że zna język francuski gruntownie, i że niemożliwą jest od *la mort* liczba mnoga. Stanęli po jego stronie Frenzel i Oppenheim, podczas gdy Woltmann, który jako uczeń berlińskiego kolegjum francuskiego studja gimnazjalne odbył w języku francuskim, utrzymował wręcz przeciwnie. Sprzeczka skończyła się na razie zakładem, który miał rozstrzygnąć sam poeta.

Lindau obiecał sam postarać się o wyrok, ale jakoś... zapomniał o tem. Natomiast strona przeciwna postarała się o to. I sędziwy poeta — który zwykle z wielką grzecznością odpisywał każdemu — na żądanie Woltmanna i innego jeszcze literata niemieckiego (który tę historję opowiada w *Berliner Tagblatt*, ale nie wymienia swego nazwiska) odpisał:

Vous avez raison de ne pas douter. »*Nos morts seront nos fêtes*« *c'est le pluriel de* »*Ma mort sera ma fête*«. (W istocie masz pan słuszność. „Nasze zgony będą naszemi świętami" jest liczbą mnogą od „Mój zgon będzie mojem świętem".)

— **Autografy.** Bawiącego niedawno w Wiedniu Rubinsteina prosiła pewna dama o autograf. Mistrz tonów nagabywany zbyt często przez egzaltowanych wielbicieli o autografy, nie rzekłszy ani słowa, wy-

dobył z kieszeni bilet wizytowy i podał go rozczarowanej damie, która zaraz z podobną prośbą udała się do obecnego w towarzystwie Franciszka Liszta. Eleganeki duchowny dostrzegł wyraźnie, że dama niezadowolnioną jest z karty Rubinsteina, wziął ją z rąk tej pani i dopisał u dołu: *„et son admirateur F. Liszt.“*

— **Niemiecki formalizm.** Pewnemu landwerzyście z Fuldy odmówiła władza wojskowa w Kassl proszonego urlopu, ponieważ prosił „ergebenst“, a nie „gehorsamst“ — jak przepis wojskowy nakazuje.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 2. czerwca. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do —·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·87—8·89 złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 12·62 do 12·76 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 168 75 m., żyto —·— m., spirytus 43·10, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·— fr.

Wiedeń 1. czerwca.

(Di) Dzień dzisiejszy stanowił pauzę w korzystnej tendencji ostatnich dni. Wiele bowiem było powodów, które nakazywały zachowanie wszelkiej możliwej ostrożności. Bo jakkolwiek urzędowe biuletyny o stanie zdrowia cesarza Wilhelma opiewały zadowalniająco, to jednak doniesienia prywatne nasuwały myśl, że stan ten, szczególnie ze względu na podeszły wiek monarchy, jest dość zatrważający. Dopiero około południa przekonały wieści nadeszłe z giełdy berlińskiej, że powyższe obawy były przesadzone i wkrótce też przestano o nich myśleć.

Podobnież odżyła dzisiaj na nowo kwestja afgańska, gdy w *Daily News* pojawiło się oficjalne zaprzeczenie lorda Granville'a, z którego wynika, że rokowania między Anglją a Rosją nie są jeszcze ostatecznie ukończone.

Ponieważ Londyn przysłał zaraz z początku silne kursa, przeto ustała potrzeba bliższego zajmowania się tem sprostowaniem, które jest raczej natury formalnej, niż istotnej. W końcu należało także wziąć na uwagę pogrzeb Wiktora Hugo, który dał rządowi francuskiemu powód do zarządzenia wielu środków ostrożności, celem przeszkodzenia ewentualnym demonstracjom anarchistów. Atoli już pierwsze depesze z Paryża rozprószyły także te obawy; nie tylko bowiem świadczyły one o spokojnem usposobieniu giełdy, lecz także licznemi awansami dowiodły pomyślnego początku likwidacji ultimo.

Wszystkie wyżej przytoczone okoliczności złożyły się na to, aby z góry już źle predysponowaną giełdę przywrócić do stanu normalnego. Nie powiodło się to jednak w zupełności, niektóre bowiem papiery spadły już były tymczasem dość nisko, tak, iż tylko częściowa repriza była możliwa. W ten sposób obie akcje kredytowe straciły dzisiaj nieznaczną cząstkę swej wartości wczorajszej; inne papiery bankowe, a szczególnie anglo-austrjackie, trzymały się dobrze.

Z transportowych osłabiły się nieco akcje żeglugi parowej, staatsbahny i lombardy; lwowsko-czerniowieckie i nadelbiańskie trzymały się dobrze.

Z rent poniosła znaczniejszą stratę węgierska papierowa, bo do $^1/_4$ procentu; austrjacka złota zyskała $^1/_2$ procent.

Dewizy i waluty nie doznały żadnej istotnej zmiany.

Na targu zbożowym czyni wsteczny ruch cen pszenicy szybkie postępy.

Notowano:
Pszenica jesienna złr. 9·08—9·10,
żyto jesienne 7·65—7 67,
owies jesienny złr. 6·64—6·66,
kukurudza na maj-czerwiec 6·50—6·52.

Cukier podniósł się znowu w cenie; rafinowany prima złr. 40—40·50.

Wiedeń (St. Marx) 1. czerwca. Spęd na targ dzisiejszy wynosił 816 sztuk węgierskich, 1.414 galicyjskich i 982 niemieckich wołów, razem 3.202 sztuk.

Płacono węgierskie woły opasowe złr 53—59, prima 60—63·50, galicyjskie złr. 53—58, niemieckie złr. 56—64.

Wybory do Rady Państwa
z kurji gmin wiejskich.
(Sprawozdanie urzędowe.)

I. Kraków-Wieliczka-Chrzanów.

Kraków. Głosujących 180. Ks. Władysław Chotkowski otrzymał 168, Antoni hr. Wodzicki 8, Walenty Skimina 2, Jan Kwieciński 1, Stan. Madeyski 1 głos.

Wieliczka. Głosujących 236. Z tych otrzymał ks. Wł. Chotkowski 228 głosów.

Chrzanów. Głosujących 176. Ks. dr. Wład. Chotkowski otrzymał wszystkie głosy.

Wybrany tedy ks. Władysław Chotkowski.

2. Biała-Żywiec.

Biała. Głosujących 162. J. E. Minister Florjan br. Ziemiałkowski otrzymał wszystkie głosy.

Żywiec. Głosujących 186. J. E. Minister Florian br. Ziemiałkowski otrzymał wszystkie głosy.

Wybrany tedy JE. Minister Florjan br. Ziemiałkowki.

3. Wadowice-Myślenice.

Wadowice. Głosujących 221. Stanisław Dunin otrzymał 145, ks. Ignacy Zapałowicz 39, Józef Popowski 35 głosów.

Myślenice. Głosujących 170. Józef Popowski otrzymał 162, ksiądz Ignacy Zapałowicz 8 głosów.

Wybrany zatem Józef Popowski.

4. N. Sącz-Limanowa-N. Targ-Grybów.

Nowy Sącz. Głosujących 295. Leonard Jarosz otrzymał 199, ks. Jan Chełmecki 93. Reszta głosów rozstrzelona.

Limanowa. Głosowało 166. Leonard Jarosz otrzymał 133, ks. Jan Chełmecki 26, Feliks Pławicki 5. Reszta głosów rozstrzelona.

Nowy Targ. Głosujących 169. Prezydent Jarosz 161, Pławicki 7, ks. Chełmecki 1.

Grybów. Głosujących 126. L. Jarosz otrzymał 73, ks. Jan Chełmecki 53 głosów.

Wybrany tedy Leonard Jarosz.

5. Bochnia-Brzesko.

Bochnia. Głosujących 220. Jan Orzechowski otrzymał 190, Jan hr. Stadnicki 29 gł.

Brzesko. Głosujących 281. Jan hr. Stadnicki otrzymał 149, Jan Orzechowski 110. Reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany zatem Jan Orzechowski.

6. Tarnów-Pilzno-Dąbrowa.

Tarnów. Głosujących 181. Ryszard Zawadzki otrzymał 112, ks. Kopyciński 69 głosów.

Pilzno. Głosujących 163. Ks. Kopyciński otrzymał 105, Zawadzki 57 głosów.

Dąbrowa. Głosujących 135. Ks. Kopyciński otrzymał 90, Zawadzki 41 głosów.

Wybrany tedy ks. Adam Kopyciński.

7. Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg.

Ropczyce. Głosujących 134. Ks. Ludwik Ruczka otrzymał 82, ks. Paweł Sapecki 49 głosów, Józef Majka 3 głosy.

Mielec. Głosujących 165. Ks. Ruczka otrzymał wszystkie głosy.

Tarnobrzeg. Głosujących 166. Ks. Ludwik Ruczka otrzymał 158, reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany zatem ks. Ludwik Ruczka.

8. Rzeszów-Kolbuszowa.

Rzeszów. Głosujących 305. Zdzisław hr. Tyszkiewicz otrzymał 281 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Kolbuszowa. Głosujących 157. Zdzisław hr. Tyszkiewicz otrzymał wszystkie głosy.

Wybrany zatem hr. Zdzisław Tyszkiewicz.

9. Łańcut-Nisko.

Łańcut. Głosujących 278. Antoni Oborski otrzymał 160 głosów, Ferdynand hr. Hompesch otrzymał 105. Walenty Szwunar 13.

Nisko. Głosujących 152. Ferdynand hr. Hompesch otrzymał wszystkie głosy.

Wybrany tedy Ferdynand hr. Hompesch.

10. Jasło-Gorlice-Krosno.

Jasło. Głosujących 258. Józef Jasiński otrzymał 109, Karol Fischer 139. Reszta głosów rozstrzelona.

Gorlice. Głosujących 182. Józef Jasiński, radca sądu krajowego we Lwowie, otrzymał 170 Jan Lewicki 11 głosów.

Krosno. Głosujących 344. Jasiński Józef otrzymał 233, Lewicki Jan 109 głosów.

Wybrany tedy Józef Jasiński.

11. Sanok-Brzozów-Lisko.

Sanok. Głosujących 273. Edward Gniewosz otrzymał 273 głosów.

Brzozów. Głosujących 183. Edward Gniewosz otrzymał 178, Cyryl Ładyżyński 3 głosy.

Lisko. Głosujących 165. Edward Gniewosz otrzymał 155, Cyryl Ładyżyński 9 głosów.

Wybrany tedy Edward Gniewosz.

12. Przemyśl-Dobromil-Mościska.

Przemyśl. Głosujących 177. Tyszkowskj Antoni otrzymał 137, Dyonizy Sienkiewicz 36 głosów, Klemens Sienkiewicz 1, Iwan Sienkiewicz 1, Józef Tyszkowski 1 głos.

Dobromil. Głosujących 223. Tyszkowski A. otrzymał 175, Sienkiewicz 35 głosów.

Mościska. Głosujących 175. Tyszkowski A. otrzymał 114, Dyonizy Sienkiewicz 60 głosów.

Wybrany zatem Antoni Tyszkowski.

13. Jarosław-Cieszanów.

Jarosław. Głosujących 231. Książę Jerzy Czartoryski otrzymał 190 głosów, Wachnianin 36 głosów. Pięć głosów padło na innych.

Cieszanów. Głosujących 175. Ks. Jerzy Czartoryski otrzymał 104, Ant. Wachnianin 55 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany zatem ks. Jerzy Czartoryski.

14. Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki.

Sambor. Głosujących 214. August hr. Łoś otrzymał 134, Mikołaj Antoniewicz 80 głosów.

Staremiasto. Głosujących 124. Mikołaj Antoniewicz otrzymał 74, August hr. Łoś 50 głosów.

Turka. Głosujących 169. August hr. Łoś otrzymał 95, Mikołaj Antoniewicz 74 głosów.

Rudki. Głosujących 161. August hr. Łoś otrzymał 88, Antoniewicz 66 głosów.

Wybrany zatem August hr. Łoś.

15. Stryj-Zydaczów-Drohobycz.

Stryj. Głosujących 191. Ochrymowicz otrzymał 112, Bazyli Kowalski 79 głosów.

Żydaczów. Głosujących 147. Ochrymowicz otrzymał 78, Kowalski 69 głosów.

Drohobycz. Głosujących 219. Ochrymowicz otrzymał 189, Kowalski 30 głosów.

Wybrany tedy Xenofon Ochrymowicz.

16. Kałusz-Dolina-Bóbrka.

Kałusz. Głosujących 167. Romańczuk otrzymał 84. Michał Siengalewicz 81.

Dolina. Głosujących 214. Ks. Siengalewicz otrzymał 157, Romańczuk 57 głosów.

Bóbrka. Głosujących 161. Michał Siengalewicz otrzymał 84, Juljan Romańczuk 75, dwa głosy padły na inne osoby.

Wybrany zatem ks. Michał Siengalewicz.

17. Lwów-Gródek-Jaworów.

Lwów. Głosujących 265. Abrahamowicz Dawid otrzymał 188, Nahirny 74 głosów. Trzy głosy padły na inne osoby.

Gródek. Głosujących 139. Abrahamowicz Dawid otrzymał 62, Wasyl Nahirny 66, rozstrzelonych 21 głosów.

Jaworów. Głosujących 166. Abrahamowicz Dawid otrzymał 124, Wasyl Nahirny 36 głosów.

Wybrany zatem Dawid Abrahamowicz.

18. Żółkiew-Sokal-Rawa.

Żółkiew. Głosujących 178. Bazyli Kowalski otrzymał 124, Roman Decykiewicz 54 głosów.

Sokal. Głosujących 189. Roman Decykiewicz otrzymał 109, Bazyli Kowalski 75 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Rawa. Głosujących 200. Bazyli Kowalski otrzymał 104, Roman Decykiewicz 92 głosów.

Wybrany zatem Bazyli Kowalski.

19. Brody-Kamionka.

Brody. Głosujących 244. Tytus Kielanowski otrzymał 106, ks. Jan Sirko 135, Cyprjan Kocowski 3 głosy.

Kamionka. Głosujących 268. Tytus Kielanowski otrzymał 172, ks. Jan Sirko 96 głosów.

Wybrany zatem Tytus Kielanowski.

20. Złoczów-Przemyślany.

Złoczów. Głosujących 322. Tomasz hr. Stadnicki otrzymał 149, Longin Rożankowski 125. Reszta głosów rozstrzelona.

Przemyślany. Głosujących 190. Tomasz hr. Stadnicki otrzymał 104, Longin Rożankowski 82 głosów.

Gdy żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono wybór ściślejszy, którego wynik był następujący:

Złoczów. Głosujących 240. Tomasz hr. Stadnicki otrzymał 150, Longin Rożankowski 8 głosów.

Przemyślany. Głosujących 184. Tomasz hr. Stadnicki 99, Longin Rożankowski 85 głosów.

Wybrany tedy Tomasz hr. Stadnicki.

21. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce.

Brzeżany. Głosujących 169. Hr. Roman Potocki otrzymał 104, Damian Sawczak 65 głosów.

Rohatyn. Głosujących 246. Roman hr. Potocki otrzymał 125, Damian Sawczak 90 głosów.

Podhajce. Głosujących 164. Damian Sawczak otrzymał 101, Roman hr. Potocki 62 głosów.

Wybrany zatem hr. Roman Potocki.

22. Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna.

Stanisławów. Głosujących 177. Ks. Julian Pełesz otrzymał 125, Kornel Mandyczewski 52 głosów.

Bohorodczany. Głosujących 124. Mandyczewski otrzymał 71, ks. Pełesz 52 głosów.

Tłumacz. Głosujących 170. Kornel Mandyczewski otrzymał 123, ks. Julian Pełesz 74 głosów.

Nadwórna. Głosujących 136. Ks. Mandyczewski Kornel otrzymał 113, ks. biskup Julian Pełesz 20, trzy głosy rozstrzelone.

Wybrany zatem ks. Kornel Mandyczewski.

23. Kołomyja-Kossów-Śniatyn.

Kołomyja. Głosujących 196. Ks. Jan Ozarkiewicz otrzymał 101, ks. Bazyli Załoziecki 93 głosów.

Kossów. W głosowaniu wzięło udział 158 wyborców. Ks. Jan Ozarkiewicz otrzymał 141 głosów, ks. Bazyli Załoziecki 17 głosów.

Śniatyn. Głosujących 145. Ks. Jan Ozarkiewicz otrzymał 94, ks. Bazyli Załoziecki 49 głosów.

Wybrany zatem ks. Jan Ozarkiewicz.

24. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka.

Zaleszczyki. Głosujących 157. Antoni Chamiec otrzymał 138, Michał Kulczycki 18 gł.

Borszczów. Głosujących 232. Antoni Chamiec otrzymał 105, Michał Kulczycki 45, Koszycki 1 głos.

Horodenka. Głosujących 180. Antoni Chamiec otrzymał 105, Michał Kulczycki 45, Michał Kulczyński 20, Adjunkt Doroszczowski 1. Kilka głosów rozstrzelonych.

Wybrany zatem Antoni Chamiec.

25. Buczacz-Czortków.

Buczacz. Głosujących 225. Mikołaj Wolański otrzymał 168, ks. Mikołaj Hałuszczyński 57 głosów.

Czortków. Głosujących 168. Mikołaj Wolański otrzymał 110. ks. Mikołaj Hałuszczyński 58 głosów,

Wybrany zatem Mikołaj Wolański.

26. Trembowla-Husiatyn.

Trembowla. Głosujących 175. W. Czajkowski otrzymał 123, dr. Szaraniewicz 52.

Husiatyn. Głosujących 181. Dr. Izydor Szaraniewicz otrzymał 99, Wł. Czaykowski 81, Wiktor Horodyski 1 głos.

Wybrany zatem Władysław Czaykowski.

27. Tarnopol-Zbaraż-Skałat.

Tarnopol. Głosujących 196. JE. Grocholski Kazimierz otrzymał 107, Sieczyński 85. Cztery głosy rozstrzelone.

Zbaraż. Głosujących 148. Ks. Mikołaj Sieczyński otrzymał 94, JE. Grocholski Kazimierz 54 głosów.

Skałat. Głosujących 112. Grocholski otrzymał 95, ks. Mikołaj Sieczyński 15, Sienkiewicz 1, Nikoła Ciechowski 1 głos.

Wybrany zatem J. Ekscel. Kazimierz Grocholski.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berno 3 czerwca. Z okręgów wiejskich wybrani do Rady Państwa: W Boskowitz minister Prażak 398 głosami przeciw Oratorowi (92), w Walachisch Messeritzch dr. Mikyska, Czech (278) przeciw Seichertowi, (Czechowi 192), w Littawie dr. Zacek (229) przeciw Gromesowi (212), w Lundenburgu proboszcz Weber, w Ung. Hradisch Czech Schrom, jednogłośnie, w Neutitschein liberał Neuser, w Kromieryżu Franciszek Skopalik (266) przeciw Wychodilowi (83), w Znaimie Wiktor Huebner, liberał, (279) przeciw Purcnerowi (161), w Iglawie radca dworu Meznik (452 na 474 głos.), w Bernie przy wyborze ściślejszym wybrany Kusy 225 głosami przeciw hr. Egbertowi Belcrediemu, w Ołomuńcu Antoni Schmidt, liberał (296) przeciw Razumowskiemu (159).

Celowiec 3 czerwca. Okręg wiejski Voelkermarkt Celowiec wybrał ministra br. Pino (125 gł.) przeciw liberałowi Laxowi. Trzy inne okręgi wiejskie wybrały ponownie posłów liberalnych.

Lublana 3 czerwca. W miastach kraińskich wybrani: hr. Hohenwart i Poklukar ponownie i Margheri (nowy).

Grac 3 czerwca. Gminy wiejskie Styrji wybrały swych posłów dotychczasowych, tylko w Judenburgu przeforsowano liberalnego kandydata chłopskiego Stadtlobena (144 gł.) przeciw dotychczasowemu konserwatywnemu Baernfeindowi (136 gł.)

Opawa 3 czerwca. W Freudenthal wybrany został dotychczasowy poseł liberalny Siegel przeciw antisemicie Krautmannowi i konserwatyście Michterowi 50 głosami na 90 głosujących.

Ratyzbona 3 czerwca. Książę Thurn-Taxis umarł wczoraj wieczór.

Berlin 3 czerwca. Cesarz pracował wczoraj wieczór do godziny 9tej, w nocy spał bardzo dobrze i ma się dzisiaj wybornie.

Paryż 3 czerwca. Dzienniki twierdzą, że dzień przedwczorajszy dowiódł, iż w Paryżu istnieje tylko bardzo mała garstka anarchistów, która nie odważyła się nawet robić próby zakłócenia spokoju. Kiedy policja przed pogrzebem odebrała czerwone chorągwie, zgromadzone tłumy ją oklaskiwały.

Sigmaringen 3 czerwca. Ks. Hohenzollern umarł wczoraj o godzinie 10tej rano.

Villach 3 czerwca. Przy dokonanym wczoraj wyborze do Rady państwa z tutejszego okręgu wiejskiego wybrany został ponownie dotychczasowy poseł Wraun.

Londyn 3 czerwca. Rozdana dziś księga niebieska traktuje wyłącznie o wypadkach w Pendżehu. Depesze, których treść przeważnie jest znana, obejmują czas od 29 marca do 4 maja. Kiedy rząd rosyjski po długim namyśle zgodził się na propozycją angielską, aby pytanie, kto przekroczył umowę z 16 marca b. r. poddać pod sąd sędziego polubownego, zaproponował poseł rosyjski Granvillowi cesarza niemieckiego, jako jedyną osobistość, której wyrokowi możnaby zaufać. Granville odpowiedział, że wybór cesarza jest tak z powodu pokrewieństwa z carem, jakoteż z powodu serdecznych stosunków panujących między obydwoma temi krajami, myślą bardzo naturalną. Ze względu na Jego długoletnie doświadczenie i wielką sławę jako żołnierza, nie okazywałby rząd angielski skłonności do podnoszenia jakichkolwiek zarzutów przeciw temu wyborowi. Gdyby oba rządy były przedłożyły swą prośbę, byłoby przyszło cesarzowi z wielką trudnością, odmówić przyjęcia tego urzędu.

Rzym 3 czerwca. Kilka tysięcy członków towarzystw demokratycznych podążyło wczoraj wieczorem z chorągwiami na Kapitol, aby obchodzić rocznicę śmierci Garibaldiego. Po drodze został pochód z powodu buntowniczych wykrzykiwań rozwiązany przez policją. Tylko część demonstrantów wraz z zagranicznymi delegatami przyszła na Kapitol, złożyła wieńce i wygłosiła mowy protestujące. W Izbie wniesiono interpelację z powodu rozwiązania demonstracji.

Sofia 3 czerwca. Cyrkularz rządu bułgarskiego do mocarstw oświadcza, że uchwały konferencji sanitarnej nie będą obowiązywały w księstwie, jeżeli ono nie będzie zaproszone do udziału w obradach.

Madryt 3 czerwca. W Walencji zdarzył się jeden wypadek cholery. Rząd zarządził bardzo energiczne środki ostrożności.

Berlin 3 czerwca. *Nord. Allg. Ztg.* pisząc o nieprzyjaznej postawie sułtana Zanzibaru wyraża nadzieję, że za wpływem angielskim uda się nakłonić sułtana aby zszedł z drogi wyzywającej.

Telegramy „Przeglądu“
na własnym drucie.

Czerniowce 3. czerwca. Po dwudniowej bardzo zaciętej walce wyborczej zamknięto głosowanie dopiero wczoraj po południu. Na 3.700 uprawnionych do głosowania oddało swe głosy 2375. Kandydat liberalny Henryk Wagner wybrany został 1399 głosami; Kochanowski pozostał w mniejszości otrzymawszy 976 głosów. Wagnerowi gratulowali wyborcy, poczem on zapewnił, że będzie zawsze występował w obronie zasad zjednoczonej lewicy.

Czerniowce 3. czerwca. W ostatniej chwili wystąpił sekretarz Izby handlowej Max Hoenig, wrzekomo antisemita, jako kontr-kandydat Poppera.

Wiedeń 3. czerwca. Przy wczorajszych wyborach do Rady państwa zdobyła partja centralistyczna dwa krzesła, a straciła jedno. W Judenburgu zwyciężony został poseł klerykalny Baernfeind przez pewnego liberała, a w Czerniowcach zwyciężył kandydat niemiecko-liberalny Wagner dotychczasowego posła Kochanowskiego, który należał do klubu Coroniniego.

W okręgu wiejskim w Celowcu wybrany został minister handlu br. Pino, przeciw kandydatowi niemiecko-liberalnemu Laxowi. W Morawji uległ hr. Egbert Belcredi, który ubiegał się wspólnie z posłem dotychczasowym Kusym o mandat z okręgu wiejskiego Berno. W kraińskim okręgu miejskim Rudolfswerth potrzebny jest wybór ściślejszy między samoistnym kandydatem Schuklje a dotychczasowym posłem Margheri.

Wiedeń 3. czerwca. Z Rzymu donoszą do *Wiener Allg. Ztg*,, że w kołach watykańskich panuje żywy ruch. Mowią coś o przygotowaniu noty cyrkularnej przeciw kongresowi antikościelnemu i o proteście przeciw odjęciu paryskiemu Panteonowi charakteru kościoła.

Wiedeń 3 czerwca. Tutejsze dzienniki tak piszą o wyborach galicyjskich: *Neue freie Presse* twierdzi, że naród ruski będzie reprezentowany w przyszłej Radzie Państwa tylko przez radcę dworu Kowalskiego; niby-Rusinów, na których wybór zgadzają się łaskawie Polacy, nie będzie nikt uważał za reprezentantów ruskiego ludu.

Tagblatt pisze: W Galicji zeszła szczęśliwie reprezentacja Rusinów, którzy stanowią połowę ludności na jednego (mówię: jednego) Kowalskiego. Obok niego będzie siedziało tylko kilku niewłaściwych Rusinów (przynajmniej według ich politycznych przekonań niewłaściwych), o których ruskości można powziąć wyobrażenie, wziąwszy na uwagę, że z polskiej strony ich kandydują a z ruskiej przeciwnie zwalczają.

Widać z tego, że skargi na uciskanie ze strony Polaków nigdy nie ustaną i wszystko jest jedno, czy komitet polski popiera wielu Rusinów, czy żadnego.

Nawet organa rządowe *Fremdenblatt* i *Presse* nie chcą uznać bezstronności polskiego komitetu centralnego. *Presse* przypisuje przeciwnie liczne mandaty ruskie w przyszłej Radzie państwa. rozbudzonej samowiedzy ludu ruskiego. Dla komitetu zaś centralnego nie ma ani słowa uznania.

Wiedeń 3. czerwca. Partja Mroczkowskiego w Stanisławowie pozwala sobie używania środków, któremi się nie posługuje uczciwe i patrjotyczne stronnictwo. Oto wzywa ona liberalne pisma niemieckie o ratunek i pomoc. Stanisławowski komitet wyborczy protegujący Mroczkowskiego nie waha się nawet wysyłać do dzienników centralistycznych telegramów o wrzekomych gwałtach i nadużyciach ze strony władz, i tym sposobem denuncjować krajowe władze przed największymi wrogami Galicji. Pożytku oczywiście nie przyniesie to temu komitetowi żadnego, bo przecież jest jasnem, że chociażby wszyscy centraliści i polakożercy jacy są w Austrji obdarzyli swojemi sympatjami p. Mroczkowskiego, przedstawionego w tych telegramach jako najpiękniejszy kwiat niemieckiego liberalizmu, to jednak sympatje te nie dadzą mu ani jednego głosu, nie przekształcą się ani w jedną kartkę wyborczą z jego nazwiskiem. Rezultat więc tej denuncjacji do dzienników wiedeńskich będzie tylko ten, że wrogie nam pisma będą miały nowy temat do pisania, iż władze rządowe terroryzują Galicję i zapobiegają temu, aby z urny wyborczej wychodzili ludzie, stojący po stronie zjednoczonej lewicy, a przeciw gabinetowi hr. Taaffego. Rozumne, uczciwe i prawdziwie patrjotyczne obywatelstwo stanisławowskie, nie goniące za frazesem, lecz pracujące poważnie dla dobra kraju powinno surowo napiętnować takie postępowanie niesumiennych agitatorów, którzy dla dopięcia swego prywatnego celu nie wahają się kompromitować sprawy publicznej i uciekają się do środka, wstrętnego dla każdego człowieka z honorem, bo do wzywania wrogów o pomoc.

Żeby wam dać poznać jak wyglądają te telegramy stanisławowskie w tutejszych dziennikach, spisuję jeden.

Opiewa on tak: Stanisławów 2. czerwca. W sprawie nadchodzących wyborów w okręgu Stanisławów-Tyśmienica agitują inspektor podatkowy i komisarz powiatowy w niesłychany sposób. Stronnikom dra Bilińskiego dano do dyspozycji karty legitymacyjne, a niepowołane do tego osoby, jak przełożony gminy izraelickiej, a nawet pewien szewc, rozdzielają te karty między wyborców w ten sposób, że wzywają ich do domów prywatnych lub do biura gminy wyznaniowej, dają im podpisować kwit doręczenia, a następnie wypełniwszy dowolnie kartki do głosowania, zatrzymują u siebie karty legitymacyjne. Mimo kilkakrotnych próśb starostwo nie zapobiegło nadużyciom i w ten sposób setki wyborców ograniczeni są w wykonaniu swego prawa wyborczego. Dzisiaj był komitet wyborczy zmuszony udać się o pomoc do ministra hr. Taaffego.“

Możecie sobie łatwo wyobrazić, co z tego faktu zrobią dzienniki centralistyczne i jakie na tle jego napiszą artykuły o „gospodarce galicyjskiej.“ Że też zaprawdę rumieniec wstydu nie oblał członków tego komitetu wyborczego przed wysłaniem tak nieuczciwej depeszy?! (Do tych słów naszego korespondenta dodać jeszcze musimy, że taka sama denuncjacja pojawiła się we wszystkich trzech dziennikach lwowskich opozycyjnych, w *Gazecie Narodowej*, w *Dzienniku Polskim* i w *Kurjerze Lwowskim*. Pisma te i komitet p. Mroczkowskiego stanęły tedy na jednej linji z organami zjednoczonej lewicy. Prof. Biliński może więc śmiało powiedzieć o sobie, że ma wrogów, których nienawiść przynosi mu zaszczyt. Przyp. Red.)

Berlin 3. czerwca. O stanie zdrowia cesarza dochodzą pocieszające wiadomości z cesarskiego pałacu. Apetyt miał się wzmódz, dolegliwości brzuszne sfolgowały, a ogólny stan ma być zadowalniający. Cesarz spi bardzo wiele. Uspokajająco wpływa ta okoliczność, że następca tronu rozpoczyna dziś wieczór swą podróż, którą był odłożył z powodu choroby ojca. Także ks. Bismark ma niebawem wyjechać do Kissingen.

Następca tronu złożył kanclerzowi wczoraj w południe dłuższą wizytę.

Jak donosi *Magdeburger Ztg.* hr. Herbert Bismark udaje się do Karlsbadu do króla Niderlandów.

Londyn 3. czerwca. Wydana dziś księga niebieska o afgańskim sporze granicznym zawiera 87 depesz sięgających od 29. marca do 4. maja. Ogólne wrażenie, jakie się odnosi przy czytaniu tej księgi jest to, że lord Granville zawsze jakoś dziwnie argumentował i z początku przemawiał bardzo serjo, a nawet groźnie, później jednak na każdym punkcie ulegał żądaniom rosyjskim. Dopiero kiedy wszystkie pretensje rosyjskie zostały uznane przez Granvilla, zaakceptował Giers 1. maja przyjęcie w zasadzie sądu polubownego. atoli i tu tylko na wypadek, gdyby istotnie istniały jeszcze jakie wątpliwości co do pojmowania i tłumaczenia ugody. Pierwsze depesze Granville'a wyjaśniają bardzo dokładnie. jaki sprawy miały wziąć właściwie obrót, jednak p. Giers osiąga zawsze swemi odpowiedziami to, że wszystko się dzieje, czego Rosjanie żądają.

Berlin 3. czerwca. Do *Germanji* donoszą z Rzymu: Podczas gdy sprawa arcybiskupstwa kolońskiego jest ostatecznie stanowczo załatwiona, to o kwestji poznańskiej zupełnie cicho. O kandydaturze proboszcza Assmanna nie słychać nic, podobnie też o zamierzonym pruskim projekcie do ustawy o edukacji kleru. Porozumienie w sprawie obowiązku denuncjacji nie nastąpi, jeżeli równocześnie Prusy nie przedłożą kurji propozycji o edukacji duchowieństwa, takich, na które możnaby się zgodzić.

Petersburg 3. czerwca. (>) W tych dniach w. ks. Włodzimierz wyjeżdża na inspekcję północno-wschodnich gubernij, gdzie nadużycia urzędników sądowych i administracyjnych przybrały nadzwyczaj wielkie rozmiary.

Reutern wyzdrowiał i napowrót objął urzędowanie jako prezes komitetu ministrów. Zastępca jego, hr. Pahlen, otrzymał z powodu tej zmiany dziękczynne cesarskie pismo.

Rada państwa zniosła pogłówne (*podusznaja podat'*) w całym caracie z wyjątkiem Syberji. Od 1. stycznia przyszłego roku podatek ten nie będzie już pobierany.

Aksaków wyzdrowiał, wraca i znowu będzie wydawał *Ruś*.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. czerwca 1885
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	289·60	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	247 75	Kolej połudn.	136·50
Unionsbank	78·—	Napoleondor	9·83$^1/_2$
Rosyjs. bankn	1·26$^1/_4$	Usposobienie:	ciche.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	37.25	Węg. akcje kr.	289 75
Anglo-austr.	101.25	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lud.	247.80	Nordbahn	242.50
Kolej połud.	136.50	Kolej Alföld.	184·50
Kolej państw.	297.50	Kolej lw.-czern.	231.50
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Comunal	124.25
Węg. obl. p. zł.	108·—	Elbetal	163.75
Węg. cis. losy r.	118·90	Länderbank	97.25
Renta węg. 4%	98.65	Bankverein	102.50
Ros. rubel pap.	1.26.$^1/_4$	Losy węgierskie	116.75
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Berlin, dnia 2. czerwca 1885
godzina 4 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207·90	Akcje kredyt.	477·—
Lombardy	227 50	Galicyjskie	102·25
Pożyczka wsch.	60.60	Austr. bank.	164·20

Paryż 2. czerwca. Renta 3% 82·05

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Upoważniony przez Komitet Centralny wyborczy dla wschodniej Galicji, mam zaszczyt zaprosić pp. wyborców większej posiadłości powiatu czortkowskiego, husiatyńskiego, borszczowskiego i zaleszczyckiego do Zaleszczyk na dzień 10. czerwca b. r. o godz. 6. po południu na przedwyborcze zgromadzenie.

Czarnokońce 29. maja 1885.

Erazm Wolański,
poseł na Sejm krajowy.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Dr. SMOLEŃSKI
ordynuje
w Jaworzu (Szląsk). 2—5

Zwraca się uwagę każdego!

Cennik obuwia męzkiego
Pracowni JÓZEFA FLACH

przy ulicy Krętej liczba 3.

1	Buciki kozłowe podwójne podeszwy	4 złr.	50 ct.
2	„ cielęce „ „	5 „	25 „
3	„ hamburgskie „ „	5 „	50 „
4	kapki i podzylowanie	2 „	50 „
5	podszycie cielęce podwójne podeszwy	4 „	50 „
6	podzylowanie z obcasami	1 „	— „
7	nowe buty cielęce podwójne podeszwy	12 „	50 „
8	„ „ juchtowe rossyjskie	13 „	— „
9	„ „ kozłowe	9 „	50 „

Niemyślę ja tu służyć ze złym materjałem lub ze złą robotą, tylko zarobkować, zamiast 2 złr. korzyści, pozostaję przy 50 cent., aby tylko jak najliczniej.

Z poważaniem
586 3—6 JÓZEF FLACH
ul. Kręta l. 3.

Pracownia wyrobów kotlarskich
Franciszka Schramma

We Lwowie
w realności własnej przy ulicy Berka, liczba 12.

wykonuje wszelkie roboty kotlarskie miedziane i żelazne, jako to: kotły parowe, zbiorniki, parniki itp. urządza nowe i naprawia istniejące już Gorzelnie, piwowarnie, łazienki itp., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla Pp chemików, aptekarzy, cukierników itp.

Wszelkie zamówienia wykonywa się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapas miedzianych naczyń kuchennych znajduje się zawsze na składzie.
Kupuję starą miedź, mosiądz, cynę i ołów. 578 5—6

MAGASIN 552 85—?
GORSET DE PARIS
plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

poleca
paryskie sznurówki damskie
prawdziwe fiszbinowe,
kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 złr.
białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.
wszelkich fasonów i objętości są na składzie zawsze w zapasie, najmodniejsze
Gorsety „Ceinture Stefanie"
we wszelkich kolorach i rozmiarach od 28 do 30 cm. dług. od 4 do 5 zł.
Wszelkie zamówienia z podaniem dokładnej miary będą wykonane natychmiast.
Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE
we LWOWIE,
Rynek liczba 38, we własnym domu
poleca:

FARBY OLEJNE
zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, sprzętów ogrodowych, gospodarskich, narzędzi rolniczych itp.

FARBY
olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe.

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOG
własnego wyrobu w najlepszym gatunku, 561 3—?

LAKIER DO PODŁOGI,
LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH,
najwyborniejsze
LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE
angielskie z fybryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.

Farby suche, wszystkie gatunki anilinowe, do farbowania materyj, drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach, roślinne w płynie, dla introligatorów, tuszowe akwarele w guziczkach i laseczkach, akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach, do malowania na porcelana, olejne w tubkach do robót artystycznych.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, sztalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych, oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do dezinfekcji:
kwas karbolowy w krzysztełach, „ „ w płynie, wapno karbolowe, wapno chlorowe, proszek dezinfekcyjny, witryol żelaza, dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsäurer Kalk), jak również: antibakterion, proszek na owady, proszek na mole, tynktura na owady, kamforę i pieprz biały, naftalinę.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, masa do lakowania butelek, maszyny do korkowania butelek, „ „ „ beczek, korkociągi, maszyny do mycia flaszek, pipy do beczek,

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe i t. p.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne.
Pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Gurty do maszyn, **węże** konopne.
Rury cynowe i ołowiane.
Śrót, lotki i kule.

Artykuły toaletowe:
mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny,
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły
dla młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafineryj nafty i parafiny.
Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Uczeń do kantoru a drugi zaś do handlu, znajdą zaraz umieszczenie.

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI
Bazylego Towarnickiego Następcy
we Lwowie Rynek l. 32. 597 1—10
polecają w najobfitszym wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Materje wełniane
Jedwabie i Aksamity
Grenadyny wełniane i jedwabne
Fulary i Satyny
Kretony i Perkale
Pledy i Chustki



383 20—?





ST. SIEROCIŃSKI
od 20 lat w hotelu Żorża we Lwowie,
ozdobiony złotym krzyżem zasługi przez Jego ces. Mość Fr. Józefa I.,
pierwszy dekorowany w kraju i na wystawach zagranicznych
medalami i dyplomami honorowymi
za dobre, mocne i eleganckie

OBUWIE
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż posiada
wielki wybór obuwia męzkiego różnego rodzaju,
z najlepszych materjałów zagranicznych, jakoteż ze skóry krokodylów i morskich psów, podług najnowszej mody.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu, jakoteż z prowincji, i wykonuje takowe w najkrótszym czasie
po cenach umiarkowanych.
Zamawiający z prowincji, raczą przysłać jeden but zużyty.





Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości i drobiazgowy.
W. BYSTRZONOWSKIEGO



Wysprzedaje gorsety francuzkie te zamiast 5 zł. tylko 3 zł. 80 ct. zamiast 4 zł. tylko 2 zł. 80 ct. i tańsze. Parasolki najmodniejsze. **Żaboty, obszycia** do sukień. Kapelusze congres miejsze dla Pań i Panienek po 3 zł. i 3 zł. 50 ct. 13—?

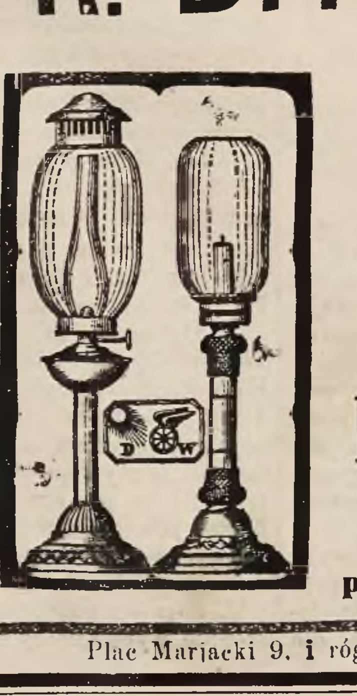
Wielki zapas krawatek
po znacznie zniżonej cenie.

Zamówienia listowne odwrotną pocztą.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Plac Marjacki 9, i róg ulicy Sobieskiego 1.

R. DITMARA
553 5—10



c. k. kraj. uprz.
skład fabryczny
poleca
ogrodowe
Lichtarze i Lampy
od 90 ct. i wyżej
Latarnie ogrodowe
do ulic, kręgielni i ścian.
Przesyłki za zaliczką pocztą lub koleją.

Plac Marjacki 9, i róg ulicy Sobieskiego 1.

C. k. Zakład wodoleczniczy
W KRYNICY
590 pod kierownictwem 2—25
Dr. Henryka Ebersa
otwarty od 15 Maja do końca Września.

Tanio na sprzedaż
POWÓZ POCZWÓRNY
w zupełnie dobrym stanie
z fabryki wiedeńskiej
595 **Lohnera,** 1—3
do oglądnięcia u stróża ulica Brygicka 3, zgłosić się w Banku rolniczym ul. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.
Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn), która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, wyłącznie w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie, istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa
w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,
554 8—16 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44.

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi.

SCHUBUTHA MASA
do zapuszczania podłogi
w 5 kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój
kosztuje 1 złr. 598 1—3

Do nabycia w handlach: *w Wiedniu, w Pradze, Berlinie: we Lwowie:* Narodna Torhowla, St. Markiewicz; *w Krakowie:* J. F. Fischer, M. Jawornicki, Fr. Lenert, K. Okoń, A. Suski; *w Brzozowie:* A. Mariniowa i Spł.; *w Bochni:* J. Michnik; *w Brzesku:* J. M. Cellnik; *w Brodach:* W. Adamowicz; *w Brzeżanach:* E. Moerl; *w Czerniowcach:* J. Schnirch; *w Czortkowie:* M. Brenholz; *w Jaśle:* G. Steinhaus i Syn, M. Weisenfeld; *w Jarosławiu:* K. Zabłotny; *w Kałuszu:* J. Korytowski; *w Nowym Sączu:* M. Millner, F. Garan; *w Przemyślu:* M. Krug, E. Machalski; *w Przeworsku:* S. Rejmański; *w Podwołoczyskach:* G. Morawetz; *w Rzeszowie:* Schaiter i Sp., E. Neugebauer; *w Rohatynie:* F. Marx; *w Sanoku:* R. Barth; J. Rynczarski; *w Stanisławowie:* W. Waldek, Ch. Meisels, T. Szawiński; *w Samborze:* B. Żuławski; *w Sokalu:* A. W. Grot; *w Serecie:* J. Dempniak; *w Tarnowie:* F. Leszczyński, Müldner i Sp.; *w Tarnopolu:* E. Frantz; *w Zaleszczykach:* L. Schiller i Syn, H. Sanocki.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo licznych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowej.

Ważne na czas kąpielowy i wakacyjny.
Guwernantki i Metrowie wykształceni w językach i muzyce. Bony zajmujące się starannie pielęgnowaniem dzieci. Osoby inteligentne i lektorki do towarzyszenia w podróży. Zarządczynie domu, Klucznice, Panny służące i do robót. Kasjerki, Kucharki i Kucharzy, Kamerdynerowie itd.

Poleca
564 BIÓRO ZAŁATWIEŃ 7—?
Wł. Wereszczyńskiego
Lwów, ulica Krakowska l. 20.

Nowo otworzony
MAGAZYN i PRACOWNIA
Sukień męzkich
pod firmą:
ANDRZEJ RACZKOWSKI
krawiec męski
ulica Kopernika l. 2. w domu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

Podpisany poleca się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności, donosząc że na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem się w obfity wybór towarów krajowych i zagranicznych, tak że mogę wszelkim wymaganiom w zupełności zadość uczynić. Zamówienia wykonuje w miejscu i dla prowincji w krótkim czasie ręcząc za rzetelną usługę.

11—? Z uszanowaniem
Andrzej Raczkowski
496 przy ulicy Kopernika l. 2.

Nauczycielka muzyki
poszukuje lekcje, udzielając podług najnowszej metody, lub lektorstwo w języku polskim, francuzkim i niemieckim, we Lwowie, albo na lipiec i sierpień na wsi.
Bliższa wiadomość w Administracji Przeglądu litera Z. 594 2—?

Do prowadzenia ksiąg handlowych, korespondencyj w polskim lub **niemieckim** języku poleca się pomocnik, który w tym zawodzie przeszło 25 lat pracuje.
Bliższej wiadomości udzieli Wny. Pan Zygmund Schröder c. k. oficjał poczt we Lwowie. 537 3—3

Wprost z Ameryki południowej
sprowadzoną
WYBORNĄ KAWĘ
poleca
„SIRIUSZ"
(Artur Kościcki).
Skład kawy we Lwowie
Chorążczyzne l. 22 na dole.
Kosztuje w miejscu:
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60
Na prowincji:
4 kilo złr. 7·20, 7.70 i 8·20 franco.
Co miesiąc świeży transport.
527 9—24

Apteka
M. Karczewskiego
poleca 558 3—3
świeże **Krowianki**
z c. k. fabryki w Wiedniu, oraz wszelkie wyroby własne i zagraniczne wszelkich środków uniwersalnych.

Mięszanka
traw pastewnych
złożona z nasion ze zbioru 1884 z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana potrwać może lat 3 do 4 w całej sile, w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilgr.
50 kilogramów kosztuje 30 złr.
Poleca
Główny skład nasion i roślin
J. Stachiewicza,
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
Cennik główny nasion posyłam na żądanie franco. 557 2—3

Biuro nauczycielek
Z. KRZYŻANOWSKIEJ
Lwów ul. Wekslarska l. 4.

Poleca nauczycielki, Guwernantki, Bony różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości.

Przyjmuje panienki uczęszczające do Zakładów naukowych na mieszkanie, którym zapewnia się opiekę macierzyńską, pomoc w naukach; lekcje muzyki i języków na żądanie i wszelkie wygody za bardzo miernem wynagrodzeniem.

544 8—8 Z. Krzyżanowska.

REGENERATEUR,
przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne. 471 8—?
Cena flakonu 80 ct.
Dostać można w aptece
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek.)